



(348)
Rok XXIX
GRUDZIEŃ 2023
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa - Ursus

GALA 100 - LECIA MIEJSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO „ZNICZ” PRUSZKÓW

Szczegóły na stronach 22 – 23.
Zapraszamy!

Na zdjęciu Robert Lewandowski Najlepszy Zawodnik
w historii Znicza Pruszków. Foto - MKS ZNICZ Pruszków



**Z Jerzym
Antkowiakiem
rozmawia
Kuba Koprzywa**

Czytaj s. 4



Rozmowa z prezydentem Pruszkowa Pawłem Makuchem

Czytaj
s. 10 i 11



Utrudniony dojazd do centrum handlowego w Nowej Wsi

Czytaj s. 19



REKLAMA

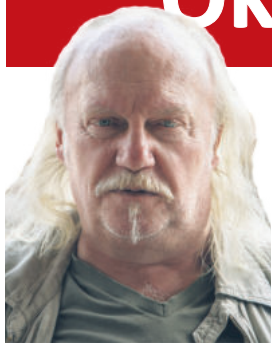
HILLWOOD
A PEROT COMPANY®

MAGAZYNY DO WYNAJĘCIA
W CAŁEJ POLSCE

📞 690 000 225



Okno na Planty



Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą. Foto - Henryk Tomasz Kaiser

Po ludzku

Święta za pasem. Czas wyjątkowy. Czas, który od dzieciństwa kojarzy się z ciepłem domu gdy za oknem mróz, ze smakiem karpia jaki nigdy później się nie powtórzy, z bliskimi przy wspólnym stole, choć wielu z nich już do niego nie zasiada. I wigilijna noc brzmiąca

kolędą. Noc podczas której zwierzęta ponoć przemawiają ludzkim głosem.

Zaraz, zaraz na tę myśl robi mi się słabo – niechże one radują się rycząc, becząc, piejąc, gwizdząc, gdacząc, sycząc, kumkając, wyjąc, bo ten gwar miłszy dla ucha niż wszechobecny żargon mający niewiele wspólnego z ojczystą mową. Żargon otaczający nas szczelną mgłą bełkotu sączącego się zewsząd. Niech wilk nie powtarza co chwilę że „tak naprawdę” nie jest groźny dla baranów, a niedźwiedź, że „mega” lubi „mega” miód z „mega” barci, niech osioł nie ogłasza „kohabitacji” z innymi kopytnymi w stajni. Niech rozanielone owieczki nie życzą zmiękczenia (co za koszmarna moda) „radości”, „miłości”, „wolności”. Ten chory obyczaj przyjął się już wśród niektórych celebrytek i dziennikarek.

To my tej nocy przemówmy ludzkim głosem, drapiąc za uchem mruczącego po swoim kocu. Wesołych Świąt!

Za zgodą Vis à vis

ŚWIAT DWUOCZNY



Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Obraz - El Greco, fragment obrazu pt. „Obnażanie z szat Chrystusa” (domena publiczna)

El Greco jest artystą wyjątkowym, niepodrabialnym, jednym z najważniejszych w dziejach sztuki. Nie wszystko, co namalował, jest równie dobre, zdarzają się pomyłki (np. niektóre z jego przedstawień wielopostaciowych wydają się nadmiernie wydłużone, „przefajnowane”), w i ę k s z o ś ć to jednak bezdyskusyjne arcydzieła.

Przeglądając ostatnio jeden z albumów, natknąłem się na twarz Chrystusa w zbliżeniu („Wniebowstąpienie” z katedry w Toledo) i dosłownie oniemiałem. Potem był „Chrystus na krzyżu” i „Widok Toledo”. To nie jest malarstwo realistyczne w potocznym sensie. Można wszak twierdzić, że artysta malował Toledo na chwilę przed burzą, ale to nie jest tak.

Dlaczego dominuje w obrazie soczysta zieleń?...

Kto był w Toledo ten wie, że takiej zieleni tam nie ma, chyba nawet wczesną wiosną. Z topografią artysta też jest na bakier, nie wszystko się tu zgadza. „Widok Toledo”, „Chrystus na krzyżu” (w kilku wersjach) i wiele innych obrazów religijnych El Greca znamionuje wizyjność o charakterze mistycznym. To świat dwuoczny, można rzec, nawiązując do określenia Aleksandra Wata. Ten komunikujący literat awangardzista, redaktor i wydawca żydowskiego pochodzenia przeżył w czasie wojny (przetrzymany w więzieniach sowieckich) głęboką przemianę o podłożu religijnym. Od tego czasu jego odbiór świata zmienił się, wzbogacił o dodatkowy wymiar. Tak go charakteryzuje w „Moim wieku”, głośnym pamiętniku mówionym, wydanym w Londynie w 1977 roku:

„...Nie chciałem, aby źródła mojego nawrócenia były mistyczne, niechętnie myślałem, że mogą być, że prawdopodobnie są mistyczne. Tak, ale wprowadzały mnie w stany mistyczne. I świat zrobił się dla mnie dwuoczny, każde oko inaczej widziało... Jedno oko było trzeźwe i obserwujące, ale bardzo często mocniejsze było drugie oko, mistyczne, które widziało wszystko inaczej. Widziało nadświat, to co dopiero wypłyne. I to jednocześnie. Podwójność. Jedno niebo niskie, które bardzo obserwujesz, ale jednocześnie wzrok je przebija, w jakiś cudowny sposób, nie wiesz dlaczego, bo to niebo jest niskie, pełne faktów i ciał, więc gęste. Ale ten wzrok przebija je i widzi tam lazurowe sklepienie z dalekimi, tajemniczymi gwiazdami...”, które mówią właśnie do ciebie: Aleksandrze.

Tę podwójność, niejednołitość widzenia, to mistyczne otwarcie na inne wymiary bytu, można dostrzec u wielu artystów. El Greco nie jest jedyny, ale chyba... największy i to jego obrazy skłoniły mnie do tych rozważań.



Andrzej Sikorowski z żoną Charikliq. Foto ze zbiorów A. Sikorowskiego



O SAMYM SOBIE NA MAKSA I Z MAKSEM POD RĘKĘ, CZYLI SKANDAL WISI W POWIETRZU! A skandal zawsze brzmi krzepiąco, OLE!



Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Rysunki - Jerzy Antkowiak

O samym sobie do potomności. Jako wzorowy uczeń „z polaka” lub z „polewy”, powinien pamiętać KTO ZACZ, tytuł brzmi jak ma w „tytule” dobrze brzmiącego TOWARZYSZA PODRÓŻY. PROSZĘ o WYROZUMIAŁOŚĆ, ROZPĘDZAM SIĘ z pisaniem, a popełniam błąd, nie wyjaśniając, o co chodzi w pierwszym zdaniu tego tekstu: „O samym sobie... pamiętać KTO ZACZ”.

O TÓŻ TYM ZDANIEM chciałem wyjaśnić „że nie wszystko pamiętam”, W TYM RÓWNIEŻ to, kto jest autorem owego dzieła O SAMYM SOBIE DO POTOMNOŚCI, zatem moja nie-pamięć i to „KTO ZACZ” funkcjonują w starej polszczyźnie, tak myślę, bowiem kto mnie zna, wie mi „nie po drodze” z elektronikiem i że cokolwiek mam czy muszę sprawdzić, to tylko KSIĘGI WIELCE UCZONE – czasem bywa to trudne lub niemożliwe. CZASEM NIE WIEM, CZEGO DZIĘKI KSIĄŻKOM CHCEĆ OD ŻYCIA – teraz, kiedy to piszę, „nie wiem” – zająłem do pierwszej z trzech KSIĄŻEK PIĘKNIE WYDANYCH, a mianowicie: TOMASZ MANN „DZIENNIKI 1918-1921”, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995. PEWNIE że też bym tak chciał, ale zapewne to się nigdy nie ziści, nie zdarzy, nie zaistnieje i tu czas najwyższy na TOUTES PROPORTIONS GARDEES. Być WYDAWCĄ TOMASZA MANN – to brzmi dumnie, już kiedyś „leżałem” w REBIS-ie z moimi felietonami. To jednak już minęło i nie wracajmy. W obydwu książkach „SEKRETY MODNYCH PAŃ – Twój styl 1993 lub 4 (nie pamiętam) i NIEGRZECZNY CHŁOPIEC... Wydawnictwo BUKOWY LAS 2015 – wszystko lub prawie wszystko mówione przeze mnie do dyktafonu brzmi inaczej. Kiedy coś opowiadam, słyszę swój głos, brzmiące w nim emocje, pauzy, akcenty i tę czasem typową poznańską intonację, nie GWARĘ! GWARĘ w całej okazałości zostawiam dla urozmaitenia części ARTYSTYCZNEJ „tej ino uwożę – idęmy w pyry na bumbki, a w antrejsce na rycze stoja pyry w tytce”. Cudzystów to CUDZYSTÓW, jak POZNAŃ to POZNAŃ, a TARGI to oczywiście TARGI. Nieżyjący już ze dwa dwudziestolecia PREZES LASKOWSKI zorganizował mi w 1994 roku taki BENEFIS (bez BENEFISU), jakiego POZNAŃ nigdy przedtem nie widział. A INNE TARGI? BRNO, LIPSK, PARYŻ – to byłyby wspomnienia z... DRESZCZYKIEM? Owszem, ale z huraganem dreszczu, a niektóre dreszcze tylko dla DOROSŁYCH. Zaraz, zaraz – \$6, Panie Antoni (tak mówią do mnie w Art Cafe), młodzież letnia i nieletnia nie czytuje z wypiekami GŁOSU PRUSZKOWA i nie jeden pocciwy DZIADU-NIO niejednej ciekawostki by się dowiedział, gdyby polski wnuczek znał inną polską polszczyznę poza..., poza jakże uroczy NARKA, a tam „uroczym”:

NARKA TO POEZJI MIARKA LI NOEGO ARKA
GDY OD MARKA MKNAŁ DO CZARKA
ZGINĘŁA TAM WTEDY TA MARYNARKA
TA co pożyczła WCIAŻ OD JARKA

MARYNARKI MARKA ARKA OD KANARKA
PIRUETY i o rety lecz niestety
NIE POMOŻE I PETRARAKA
GDY PIJĄC WINO KADARKA „NARKA”
NIE MÓWI NAWET TA ŁADOWARKA!!!

Do tego niestety doszło: POTWOREK NARKA TO POEZJI MIARKA!!! CZYLI NIE BÓJMY SIĘ SPOJRZEĆ ŚMIAŁO, TERAZ NAPRAWDĘ I D E A Ł SIĘ POSYPAŁ i sięgnął BRUKU!

Zanim udowodnię PAŃSTWU, ŻE TKWIMY W MARAZMIE, na podstawie doświadczeń moich 88 lat i pewnego projektu MODY z MODY POLSKIEJ z 1988 roku – przyjdzie mi główkę starą i grzeszną popiołkiem posypać: NATASZO KOCHANA! W ciągle jeszcze aktualnym listopadowym numerze (kiedy piszę tę spowiedź starego dziecięcia wieku w listopadzie 2023 roku) NATURALNE PIĘKNO TWOICH KOSTIUMÓW DO HARNASI SZYMANOWSKIEGO TAK MI ZACHWYT NAD DELIKATNĄ WIZJĄ TWOICH HARNASIÓW NAMIESZAŁ, ŻE UKRADŁEM CI, „ZAKOCHANY ŻŁODZIEJ”, z tekstu słowa KOSTIUMY, PROJEKTY KOSTIUMÓW. NACZELNY GŁOSU PRUSZKOWA, PAN KALINOWSKI, URATOWAŁ dziurę słowną zgrabnie słowem „RYSUNKÓW”. Zamieszanie było małe, kameralne, ale byliśmy na dobrej drodze – PAVLU-CHENKO I DWA ANTOWIAKI – NATASZA, DOMINIKA I JERZY vel PAN ANTONI – zestaw GWARANCYJNY (SKANDAL I O TO CHODZI) MA tutaj DUŻE SZANSE! TEN MÓJ GRUDNIOWY FELIETON 2023 MIAŁ MIEĆ DWA TEMATY „DRESZCZE” I „ROZTERKI” – CHAOS ZROBIŁ to, co do niego należało, zdaje się, że tak właśnie żyję – CHAOS.

OBUDZIŁEM SIĘ O CZWARTEJ 22 XI 2023, o 01:16 wykończyłem „DRUGIEGO ANIOŁA”, wziąłem gazetkę na półpięterko, gdzie sypiam, jeśli „jest chęć”. CZAS NIE JEST MOIM PRZYJACIELEM, a tu dookoła tyle rozrzuconych spraw. Pisząc, słucham CYGANERII (w moim domowym teatrze muzycznym, czyli w Mezzo), pierwszej i najdelikatniejszej opery mistrza późniejszych wspaniałych, ale krwawych tragedii!!! Z wielką młodą rumuńską gwiazdą opery Angelą Gheorghiu. Widziałem przed laty w Paryżu filmową wersję krwawej opery T O S C A. CZERWONA SUKNIA, w której w drugim akcie po zamordowaniu okrutnego SCARPII TOSCA opuszcza pałac FARNESE, a ta suknia z szeleszczącej zapewne tafty, i w najczerniejszej czerwieni, z niekończącym się, całym w draperiach trenie gigantcie – w Kinie w Paryżu w czasie TYGODNIA HAUTE COUTURE – zrobiła na mnie tak wielkie wrażenie, że, darując, nie mogłem tego nie napisać – i koniec dygresji.

OBUDZIŁEM SIĘ, to prawda, o czwartej zasnąłem jednak snem mało sypiającego i obudziłem się o 06:05 – dwie godziny snu, w czasie cudownie nie-realnym udzielałem wywiadu nieznannej mi aktorce. SEN TRWAŁ do 6: mówię wszystko chaotycznie, ale zanim skończy się sen, mam 3-4 lata. WOLSZTYN – MIĘDZYCHÓD – LAKIERKI do WARTY, KAPLICA w WOLSZTYNIE – ZAKONNICE i siostra KAZIMIERA (po wojnie też), ale i JEZIORO, ŁODZIE, WIOSŁA, PATEFON, BIELNIK, SKLEP MAMY Z KAPELUSZAMI. Dobieram woalki, ale w kuchni na Poznańskiej 11 wbijam 60 jaj do miski z mąką, w WOLSZTYNIE na RYNKU STOŁY, BIAŁE OBRUSY, PIRAMIDY POKROJONEGO CIASTA Z KRUSZONKĄ – KRAJANKA WIELKOPOLSKA – WRZESIEŃ 1939 roku, wkraczają młodzi NIEMCY, są w piwnicach jacyś aresztowani, noszą im papierosy od Mamy i pana HAMROLA, ojca aresztowanego dzień po imieninach FLORIANA (4/5 MAJA, jeśli się nie mylę, to niech tak zostanie). ALE, ALE OJCIEC pracował u PANA JARYSZA W NOTARIACIE, pomknęli na rowerach na wschód, niestety PAN JARYSZ ZOSTAŁ w KATYNIU. PO WOJNIE CHODZIŁEM Z OJCEM Z KWIATAMI DO PANI MONIKI JARYSZOWEJ, DO PIĘKNEJ WILLI, GDZIE MIAŁA MAŁENKI POKOIK – w dniu IMIENIN 4 MAJA PRZYCHODZILI DAWNI PRACOWNICY NOTARIUSZA – dzisiaj jest tam PKO. ZANIM to wszystko co powyżej wyszło mi dzisiejsze poranne majaczenie między CZWARTĄ A SZOSTĄ – lata 30. Wolsztyn, mój tata w wielu 18 lat chodzi na piątą rano do Jarysza palić w piecach w całym biurze notarialnym – z ADAMOWA 2,5 kilometra. Moja mama w tym czasie (urodzona w 1913 roku w KOŚCIANIE) ZOSIA SZCZEPANIAKÓWNA mieszka

w WOLSZTYNIE, w DOMU SIEROT i uczy się HAFTU ARTYSTYCZNEGO – MAJĄC MATKĘ, OJCA I DWÓCH BRACI – nikt teraz nie umie wytłumaczyć dlaczego!

WOODY ALLEN skończył 88 lat, ma sposób na przemijanie – praca (pięćdziesiąty FILM – BRAWO!). Ja, Jerzy Antkowiak, skończę 88 lat (toutes proportions gardees) i też PRACUJĘ: od ponad 15 lat piszę co miesiąc felieton DO GŁOSU PRUSZKOWA, WSPÓŁPRACUJĘ ZE SZKOŁAMI DLA DZIECI SPECJALNEJ TROSKI – 15 LISTOPADA ODBYŁ SIĘ POKAZ MODY W SZKOLE W PRUSZKOWIE, REWELACYJNIE PRZYGOTOWANY PRZEZ GRONO „SZALONYCH MODYSTEK OD MODY DZIECIECĘJ”, a DZIECI GRAŁY NA WYBIEGU JAK W FILMIE U FELLINIEGO. Miałem zaszczyt i OGROMNĄ RADOŚĆ SERCA, KOMENTUJĄC TEN POKAZ. DOROSŁE „MODELKI I MODELI” zapraszam do mojej modopolskiej kolekcji. W maju 2024 roku podobny pokaz w Mińsku mazowieckim, a dla szkoły odzieżowej w Sosnowcu przygotowuję kolekcję wiosenną pod tytułem KIEPURA – BRUNETKI, BLONDYNKI oraz piszę cegłę „O samym sobie na maksa i z maksem pod rękę” oraz maluję... Mało? Wystarczy.

SKANDAL? Czy może SCANDAL albo moje ulubione SCANDALISSIMO, skandal mały, duży, ma być po prostu porządnym skandalem i to skandal, a nie skandalik, skandalik to taki sam potworek jak pieniążki.

Mimo poważnego tematu gwiazdkowego felietonu nie zapominam złożyć serdecznych życzeń pod choinkę moim Czytelnikom.



Ponieważ w 2023 roku ciagle mam osiem osiem, w starych szpargałach znalazłem projekty sprzed 35. laty z 1988 roku, czyli również osiem osiem. Wszystko nadal modne!

Jerzy Antkowiak





Jaki właściwie jest ten Antoś?

Z Jerzym Antkowiakiem rozmawia Kuba Koprzywa - dziennikarz.



Tekst & foto - Kuba Koprzywa, dziennikarz

**Kuba Koprzywa - Co za nowy pomysł zro-
dził się w pana głowie?**

Jerzy Antkowiak - Chciałbym wydać zeszyty, choć to rzecz niemożliwa. Zeszyty autobiograficzne. Ktoś może zarzucić, że nie mam już w życiorysie rzeczy zupełnie nowych, nieodkrytych, skrzętnie ukrywanych, ale cały czas sobie coś przypominam, szczególnie z mojego wolsztyńskiego okresu. No właśnie przypominałem sobie na przykład o tych 60 jajkach w Wolsztynie i wiem, że to była parada – siedziałem na nocniku. Na nocniku, w pracowni kapeluszy, które wtedy robiła ciocia Aga. Bardziej od tych rozbitych jaj, mąki i upaprania się, zastanawiam się, jak przewędrowałem z nocnikiem do pracowni, przekraczając kilka progów. Ja byłem podobno tak zachwycony tłuczeniem tych jaj (które leżały razem ze skorupkami), że chyba wzbudziło to śmiech matki i ciotki.

K.K. - Zeszyty? Nie lepiej napisać wziąć się za napisanie jednotomowej autobiografii?

J.A. - To ma być forma protestu. Sam wspominałem, że będę pisał cegły. I od razu byłem skłócony ze sobą, ponieważ nie cierpię ani samego słowa cegła, ani nie cierpię trzymać cegły w ręku. To jest wyłącznie ukłon w stronę bibliofilii, te ładne grzbiety. Pięknie grzbiety doszły do takiej perfekcji, że można tylko same grzbiety kupić, co wielu żyjącym pięknie i kolorowo wystarcza. Ale nawet jeśli grzbiety są pełnowartościowe, to one też częściej robią za takiego stacza – stoją.

K.K. - Człowiek mody chce zrobić rzecz niemożliwą.

J.A. - Nie przypominam sobie, żeby ktoś tak wydawał jakąś książkę w zeszytach. Chcę zrobić coś innego, nie taką cegłę z grzbietem, tylko właśnie małe cegielki z grzbiecikiem pasikonika.

K.K. - Jak miałyby to wyglądać i czemu właściwie miałyby służyć?

J.A. - Taki zeszycik powinien być grubości palca. To może być takie coś, co się bierze do tramwaju, kolejki, do pracy, na popołudniową drzemkę, czy jak się pilnuje ciasta i czymś trzeba wypełnić czas. Nie chcę robić kalendarium wetkniętego w sztywne ramy, bo mógłbym się szybko zniechęcić, ale lecąc latami z odskokami ku pewnym skojarzeniom, to mogłoby być dużo świeższe.

Mówiąc zeszyt, mam na myśli wyłącznie formę, nie chcę, żeby to miało jakiś edukacyjny charakter. Odzieram to „dzieło mojego życia” do takiej literatury zeszytowej. Ale chciałbym, żeby „zeszytowe” było też w cudzysłowie. Zależy mi oczywiście na este-



tycznym wydaniu, z rysunkami i zdjęciami. Chyba nie mógłbym tego dzielić na zeszyt co dekadę, bo musiałbym dziewięć takich zeszytów wypełnić. Ich początek byłby na miarę dziecka, ale nie odpuściłbym też stanu bieżącego. Okres wolsztyński opisałbym rzecz jasna od dnia pewnej przytomności, od wieku 4 lat. Może 3 gdzieś się mając... Ale 4, 5 na pewno, do dwunastego roku życia. No i marzy mi się, żeby każdy zeszyt kończył się słowami „ciąg dalszy nastąpi”.

K.K. - Zanim przejdziemy do ciągu dalszego, to pomówmy jeszcze o pomysły. Formę pan przedstawił, ma pan wizję, jak to opakować, ale co z treścią?

J.A. - Myślę, że czymś nowym byłby kontekst, w jakim są opowiadane te moje brewerie. A nie wszystkie opowiadałem, zwłaszcza te, które zakrawają o rodzaj swinstuszenia, takiej chłopięcej nieprzyzwoitości. Mówię o czasach niewinnego dzieciństwa, to znaczy te początki byłyby opowieściami w charakterze biernego obserwatora, a nie uczestnika tego rodzaju scen.

K.K. - Biografię już o panu napisano. Mało panu?

J.A. - Mało.

K.K. - Czym takie zeszyty różniłyby się od tego, co już o panu napisano, co wszyscy wiedzą i o czym sam pan pisze? Co chce pan tym osiągnąć?

J.A. - Chcę napisać ostrzej o sobie. Ja wiem jakie o mnie krążą legendy, które poniekąd sam sprowokowałem. Chciałbym po sobie zostawić opinię wesołego staruszka, który o własnym wdzięku mówi nie na kłęczkach, ale z dużym poczuciem autoironii. Chciałbym być takim życzliwym złośliwcem, jak Jerzy Iwaszkiewicz, którego felietony czytywałem w Vivie! Oczywiście, że popełniłem

w życiu mnóstwo błędów, ale nikogo nie skrzywdziłem. Jestem w bojowym nastroju twórczym i chcę uchylić rąbka tajemnicy, wykorzystując anegdoty, które nie zawsze są dowcipem parlamentarnym. No i chciałbym wywołać jakiś skandal.

K.K. - Sam pan stworzył pewne mity i teraz chce się pan z nimi rozprawić.

J.A. - Czuję wewnętrzną potrzebę, że sam muszę to rozwiązać. Powiedziałbym, że chcę się obnażyć, ale obnażanie dziś kojarzy się z kawałkiem tyłka wystawionego na publiczny widok w łazni miejskiej, tak dalece wszyscy odeszli od obnażania duszy, umysłu, poziomu intelektualnego.

K.K. - Nie boi się pan, że Antkowiaka będzie za dużo?

Jak mówię takie rzeczy jak tu, to od razu słyszę: „ale dość już z tym Antkowiakiem, już się nachwalił, już się nachapał. Nieraz się mówiło, kto rozłożył Modę Polską, dajmy już spokój z tym Antkowiakiem”. Ale ja nie dam państwu spokoju.

K.K. - I wciąż będzie pan pisał o modzie?

J.A. - Tak, dlatego że ciągle w tej modzie siedzę. O modzie piszą ludzie zaci, może dobrzy, może przyjacielscy, ale piszą takie bzdety... Ja nie twierdzę, że moje wypowiedzi są wynikiem głębokich przemyśleń, nie. Są często wynikiem – kto chce, niech wierzy – pewnych trafnych spostrzeżeń, nie przemyśleń. Nie chcę siedzieć jak na Judahu skale i dumać, chcę raczej czuć i dzielić się swoimi spostrzeżeniami.

K.K. - Nadal się panu chce?

J.A. - Jak na 88 lat to wyjątkowo dużo robię. Maluję, robię kolekcje i pokazy, dużo jeżdżę po różnych miejscach. Najbardziej podoba mi się to, że nikt tego ode mnie nie wymaga. Mogł-

być cały czas siedzieć, pić, palić i opowiadać dowcipy, a mimo wszystko chce mi się coś robić.

Któregoś dnia pomyślałem, że muszę zrobić coś, czego nie robiłem. Czego to ja nie robiłem, robiłem chyba wszystko... O! nigdy nie napisałem listu do Armaniego, w związku z czym usiadłem i napisałem taki list. Bardzo mi się podoba jego zuchwałość. Pisałem w niewiedzy, że Armani jest o rok starszy ode mnie. Byłem przekonany, że jest młodszy i że ja daję młodszemu prztyczka w nos. Bardzo cieszy mnie, gdy chce mi się zrobić coś zupełnie nietypowego.

Czas nie jest moim przyjacielem. Gdyby tak się potoczyło, że składał taki materiał, chcę to ode mnie przyjąć, to ja zapewniam, że będę to kontynuował i ruszamy. A być może będą chcieli od razu wszystko, żeby sprawdzić, czy to się w ogóle trzyma kupy. No i w końcu może być też tak, że nie zechcą przyjąć tych moich dziwadeł, i trudno, jakoś trzeba będzie z tym żyć.

K.K. - Dowiemy się z tych zeszytów, jaki właściwie jest ten Antoś?

J.A. - A cholera wie, jaki on naprawdę jest. Sam nie wiem, czy będę posypywał głowę popiołem, czy dopiero nagrzeszyć mam zamiar. To wszystko owiane jest tajemnicą.

Demaskatorska autobiografia skandalisty? Z jednej strony brzmi to jak banalny slogan marketingowy, mający nakreślić sprzedaż, ale z drugiej w gruncie rzeczy z czymś takim mamy do czynienia. Na obecnym etapie pytania się rzecz jasna mnoży. Czy pomysł zostanie zrealizowany i jeśli tak, to w jakiej formie? Czy ktoś zechce taki materiał wydać (jako Wielkopolski pewnie najbliższej Jerzemu Antkowiakowi do Rebisu, który wydał zresztą dzienniki Tomasza Manna, stanowiące inspirację dla zeszytów)? No i czy ciąg dalszy rzeczywiście nastąpi?



Zbigniew Poręcki - aktor, felietonista
Ilustracja - domena publiczna

BAJKI z MCHU i PAPROCI

Witam serdecznie moich miłych czytelników. Szanowni Państwo mamy ostatni miesiąc w roku. Jakoś daliśmy radę, a działa się tyle, że hej! Ale my się nie dajemy, i idziemy. Tylko czy w dobrą stronę? Ostatnio oglądając programy telewizyjne chyba się troszkę pogubiłem. Może niektórym, przez ten rok przybyło zmarszczek, innym kilogramów, a jeszcze innym kasy. Są też tacy, którym przybyło rozumu, a innym niestety nie. I takowego, znaczy rozumu, lekko, albo całkiem sporo - ubyło.

Ano „niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba”. Tak, tak, Fredro to nieźle wykombinował. Ale tam w górze nie wszyscy mają czas zwracać sobie nami, swoje święte głowy. Za to, my urządzamy sobie nasz domek od nowa. A co z tego wyjdzie Bóg jeden raczy wiedzieć, ale jak znam życie, i tak nam nie powie, znaczy Bóg. A wyjdzie to co zawsze, (to miejsce zostawiam na Państwa domysły). Przecież ta nasza kochana ojczyzna to nasz domek, to nasze mieszkanko, nieprawdaż? Ano prawdaż. Przypomniłem sobie piosenkę W. Młynarskiego. Ot i mały fragmencik:

*Koci – łapci, kici – kici, ole – olejanko,
Zajmujemy razem z babcią uroczę Mieszkanko.
My mieszkamy na parterku, babcia w Oficyce,
Drepcę, zgdną informacji o całej rodzinie.
Lecz choć u nas trwa od rana z Sodomką Gomorka,
Babci o tym się nie mówi, by była w Humorku.
Wujek Ziutek, co za smutek, choć kawał Mężczyzny,
Świat pożegnał przy pomocy sznurka od Bielizny.
Lecz dokładnie informować babci nikt nie Śpieszy,
Po co babcię denerwować, niech się babcia Cieszy.
Aż rodzinie osiągniemy, prawda ta nas Krzepi.
Sytuację, w której może być nam tylko lepiej.
A jak nam już będzie lepiej panie i panowie.
To się babci koci – łapci o tym też nie powie.
Niech zażywa główka siwa spokojnych Pieluszy,
Po co babcię denerwować, niech się babcia Cieszy.*

Tak, moi mili, musimy się cieszyć. Nie ma innej rady. Pewnie chcecie wiedzieć skąd ten tytuł, Bajki z Mchu i Paproci? Ponieważ bohaterami tejżesz były dwa skrzaty: Żwirek i Muchomorek. Głupi i Głupszy, NIE! NIE! Obaj sympatyczni. To politycy teraz opowiadają Bajki z Mchu i Paproci, a nasze skrzaty wspaniały.

– Muchomorku, czy ja jestem ptci męskiej, czy żeńskiej – zapytał przyjaciela Żwirek. – Zajrzyj w gacie idioto to się dowiesz – odpowiedział przyjacielowi Muchomorek. – Ale ja słyszałem, że ptci jest coś, pięćdziesiąt sześć. – Są tylko dwie, a jak ktoś sobie coś ubzdurał powinien się leczyć.

– Właśnie, a mój znajomy sobie ubzdurał, że jest Napoleonem i go leczą, a tych pięćdziesięciu czterech ptci, nie! Znaczą pięćdziesiąt sześć odjąć dwa. I tych się nie leczy, dlaczego tak jest? – Zajmij się czymś innym, ok. Ale ci powiem, Tak jest ten świat, mój Muchomorku, taki świat. Zwariowany świat.

Teraz ja:

Moje kochane skrzaty, idzie nowe. Widzieliście pierwsze posiedzenie sejmku? Nasz showman przechodzi sam siebie. Sprawia wrażenie jakby tę fuchę sprawował od kilku kadencji. Ale wydaje mu się, że jest wciąż w telewizji – Tusk Television Network. Kolesz to pomyłka, gościu miły otrząśnij się. A ten, znaczy marszałek, upomina, drwi, strofuje, myli się, ale publika to i tak kupi. Wiadomo to wielkie show, największa rola prowadzącego. Złotousty, pięknousty, krzywousty, po prostu geniusz.

Muchomorku! Nie śpij! Będziemy mieli pieniądze z KPO, kupimy sobie klocki i rząd nam wybuduje nowy domek – na wynajem.

Ale klocki przyniesie nam Święty Mikołaj. – No dobra, może i przyniesie. A, ile ciekawych zmian przyniesie Mikołaj, sorki nie Mikołaj tylko zwycięska koalicja, no, no, no. CBA – precz, wiadomo dlaczego – z celi do Brukseli. IPN – precz. Bez

grzebania w historii. Przywrócimy emerytury, wiadomo komu, a historia zaczyna się właśnie od teraz.

– Żwirku a może tak coś o Świętach? – Nie pali się – odpowiedział nieśpiesznie Muchomorek, i kontynuował dalej, wycierając nos w dużą kraciatą chustę, gdyż nie będąc szczepion na grypę, ta się do niego lekuchno przypałała, a może to Covid? – CPK – precz, megalomania, mamy duże lotnisko w Berlinie. Atom – precz, wiatraki, wiatraki i jeszcze raz wiatraki. Jankesi do domu, zabierajcie swoje Abramsy, rakiety i co tam jeszcze chcecie. Deutschland, deutschland liberales. – Nie śpij ty skrzacie jeden. Jeszcze ci opowiem jakąś bajkę. Żwirek też usnął.

Chyba ja sam też lekuchno przysnąłem. Jak tu rozmawiać ze skrzatami, przecież to Czesi? Żwirek otrząsnął się ze snu i wymamrotał - głupku byliśmy w latach siedemdziesiątych najpopularniejsi w Polsce, może nas jeszcze ktoś pamięta. Narodowość nieważna. Koniec i kropka. Jesteśmy razem EUROPEJCZYKAMI.

Szanuj się kolesz nie rozmawiasz ze swoim kumplem!!! Jestem autorem tego tekstu. Skrzatek lekuchno ziewnął i przez sen wymamrotał:

Czy mnie jeszcze pamiętasz? (Żwirek zaśpiewał niemiłosiernie fałszując):

*Dowód na to mi daj
Czy jak inne dziewczęta
Baju baj, baju baj? (Cz. N.)*

POBUDKA!

No dobra kolesie, jeżeli dalej chcecie zaistnieć w tym felietonie to proszę, co powiecie o UE i o głosowaniu nt. zmian w umowach? Dziewięciu naszych europosłów było za.

Żwirek – wiadomo stare komuchy przyzwyczajone, żeby ktoś za nas rzadził, a oni wiedzą co chcą – wiadomo, kasa, tylko kasa, to się li czy. – Ale głosowali też inni – To szubrawcy,

inaczej tego nie skomentuję - odpowiedział Muchomorek.

– W naszym lesie się nie pokażą. Będzie wpier...

– Nie wyrażaj się Żwirku.

A czy ty wiesz, że sędziów mamy też do dupy. Musimy wybrać nowych. – A co, sędziów mamy już sędziwych? – Nie, tylko niekumatach, podobno, przebranych, fałszywych – Muchomorek - kurna, to jakiś matrix, to wszystko ktoś wymyślił. Czy my jesteśmy w Internecie. – Nie w Eurokołchozie, pardones, to jest nasza Unia. Tylko paru gości trzeba wyp... A tu z celi do Brukseli.

Teraz ja – autor – Wzywam silnych ludzi! Prezesa Narodowego Banku wyprowadzi, wyprowadzić! Na zbity ryj, paszot won! Nie będzie nam zmniejszała inflacji i kupowała złota. Precz, Jankesi do domu, zabierajcie swoje Abramsy, Ruskich pokonamy – jakby co kosami.

Jejku, jejku. Pokazują w telewizji tego wstrętnego mopa. Jak on się zwie. Już sobie przypomniałem Gej Verhofstadt sorki, nie gej tylko Guy, pardones ty mopie. Polakożerca z Belgii. Przedziałek jak na dup.. Koniec i kropka.

No i na koniec coś o świętach – idź Muchomorku i ubierz choinkę tę przed naszym domkiem. Co jej założyć? Sukienkę, czy spódnice? – no debil. Bombki debilu, bombki.

– Rakiety też? Jakie rakiety? Zresztą nasze bombki i rakiety są na Ukrainie.

Nie mam już nerwów. Życzę Państwu Zdrowych Pogodnych i Szczęśliwych Świąt oraz dobrego Nowego Roku.

Pozdrawiam Serdecznie Zbyszek Poręcki.

Pisane 27 listopada 2023 r.

P. S. Jeśli Pan Naleśnikarz również ubiera choinkę, proszę nie zapomnieć o ośmiu gwiazdkach. Będzie pięknie wyglądała.





Jacek Cybis - „Chciano zapomnieć i organizować życie na nowo” cz. 3

Jacek Cybis urodził się w 1941 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. W czasie Powstania Warszawskiego mieszkał wraz z mamą Heleną Cybis z d. Zarembą i ojcem Janem Cybisem w kamienicy przy ul. Złotej w Śródmieściu. Do obozu przejściowego w Pruszkowie rodzina Cybisów została wygnana 7 września 1944 r. Po opuszczeniu obozu rodzina Cybisów znalazła schronienie w domu rzeźbiera Jana Szczepkowskiego w Milanówku. Prezentujemy trzecią i ostatnią część wywiadu z Panem Jackiem Cybisem przeprowadzonego w 2022 roku w Muzeum Dulag 121.

Czy po wojnie dużo się mówiło w rodzinie o Powstaniu, o czasach okupacji, o tym co Państwo przeżyli?

Na temat Powstania mówiło się niewiele. Ojciec wszystko to, co dotyczyło Powstania, spisał w notatkach. Dla nas Powstanie skończyło się 7 września, dzień po tym, kiedy ojciec, stojąc po wodę od 5.00 rano do 10.00, wrócił z niczym. Częściej mówiło się o Krzemieńcu, ale raczej o przedwojennym Krzemieńcu, o życiu przedwojennym. O okresie Powstania, to słyszałem jeszcze historię o mojej babci, która została zaszpana.

A czy może Pan przytoczyć tę historię?

Babcia przed wojną chętnie odwiedzała Warszawę. Uważała Krzemieniec za miasteczko prowincjonalne, a w stolicy mogła realizować swoje kulturalne potrzeby. Gdy moja mama studiowała na ASP, babcia zatrzymywała się u niej na Mokotowskiej 15. Wybuch wojny bądź zaskoczył moją babcię w Warszawie, bądź też pojawiła się tam na początku września 39 w związku z wiadomością o przewiezieniu ранego syna, lotnika kapitana Jerzego Zarembę, do Warszawy. Kapitan Zaremba walczył w składzie 3 Dywizjonu Myśliwskiego przy Armii „Poznań”, atakując lecące na Warszawę niemieckie bombowce. Ranny w walce 3 września został przewieziony samochodem przez lekarza dywizjonu por. B. Chęłchowskiego do szpitala im. J. Piłsudskiego. W zapiskach babci Jerzy Zaremba trafił do Szpitala Ujazdowskiego, a babcia, by być blisko, zamieszkała w częściowo uszkodzonym mieszkaniu przy Wiejskiej 20 i doglądała syna, pracując ochotniczo jako pielęgniarka. Potem też udzielała się w czasie Powstania jako sanitariuszka. Po 17 września, odcięta od Krzemieńca, już nigdy do niego nie wróciła. Kapitan Zaremba po podleczeniu ran podjął 3 stycznia 1940 r. wraz z dwoma kolegami dramatyczną próbę dołączenia do Armii Polskiej na Zachodzie. Dotarli 18 maja do Francji, tuż przed jej upadkiem. W końcu znalazł się w Anglii, gdzie trafił do 306 dywizjonu myśliwskiego. Wkrótce po tym jak awansował na dowódcę dywizjonu, zginął nad Normandią w sierpniu 1941 r.



Jerzy Zaremba z siostrą Heleną Zarembą, ok. 1935 r., z archiwum Jacka Cybisa

A jak babcia miała na imię?

Eugenia Zaremba z domu Bunin. Babcia, gdy zbliżał się front w 1944 r., przeniosła się z Mińska do Warszawy i zamieszkała w schronisku Rady Głównej Opiekuńczej przy ul. Kruczej 21. To był budynek szkolny i babcia znalazła tam lokum na strychu, gdzie były zmagazynowane ławki szkolne. W czasie Powstania schronisko zostało zbombardowane i konstrukcja dachu się zawaliła. Na szczęście część krokwi oparła się na ławkach, tak że babcia została poturbowana i poraniona, ale przeżyła. Trafiła do pobliskiego szpitala przy ul. Hożej 13, gdzie uprzednio pomagała jako sanitariuszka. Po tygodniu została wypisana i otrzymała przepustkę z adnotacją że udaje się do córki na ul. Złotą 4. Było to w końcu sierpnia i tydzień później wyszliśmy wszyscy z Warszawy.

A czy babcia przechodziła tutaj przez obóz w Pruszkowie?

Chyba tak, ale ja, przyznam się, nie pamiętam tego momentu. Z opisu w tych dziennikach ojca wynika, że wszyscy, cała rodzina wyszła.

A czy babcia się potem znalazła razem z Państwem w Milanówku?

Być może tak. Chyba, że babcia wcześniej się jakoś się wydostała z obozu, bo na pewno nie było jej już na Literackiej. Może była u Szczepkowskiego jeszcze w czasie tej pierwszej części pobytu w Milanówku. Wiem, że babcia mieszkała też w Mińsku Mazowieckim i ja tam byłem przez jakiś czas pod jej opieką.



Eugenia Zaremba, z archiwum Jacka Cybisa

Ale to już było po wojnie?

Nie, to jeszcze było przed Powstaniem. Postano mnie do babci, bo na Złotej ktoś był zakaźnie chory. Pamiętam, jak babcia robiła z mleka i cukru – cukierki krówki. Dostałem wtedy też błazanego wirującego bąka do zabawy. Najbardziej jednak pragnąłem patrzeć na lokomotywy. Przez Mińsk Mazowiecki jechały transporty wojskowe na wschód. Mnie fascynowały te koła ruszające się, tłoki, to wszystko, ta cała mechanika. To było dla mnie coś niesamowitego. Wgapiłem się w te pociągi i je rysowałem.

Czy ma Pan jeszcze jakieś wspomnienia z okresu okupacji czy Powstania?

Mówiłem o tym szcziu furażerek. Dzisiaj jest to może trudne do zaakceptowania, ale ja tam miałem dość dużą swobodę. Chodziłem do kolegi się bawić i raz się zdarzyło, że byłem gdzieś, gdzie się zawałała klatka schodowa. Ojciec mnie odnalazł obspanego pyłem, a ja ojca zapewniałem, że się nic nie boję, ale musiałem być przerażony.

To było w czasie Powstania, tak?

To było w czasie Powstania. Takie były czasy, że nie wiadomo było, czy trzymanie się blisko dziecka może to dziecko uratować, czy wręcz

przeciwnie. Pamiętam jeszcze, jak z okna, czy z balkonu widziałem jakąś akcję mężczyzn w granatowych kombinezonach i błyszczących kaskach strażackich. Nie wiem w końcu, co to byli za ludzie i co robili na dole. Może przeciągali linię telefoniczną?

Pamiętam też widoczny z okna znak firmy Bayer. Napisy w pionie i poziomie tworzące krzyż w kole jak na pastylce aspiryny.

To są bardzo oderwane od siebie różne wrażenia. Też pamiętam, że w tym podziemiu w Kinie Palladium panował specyficzny odór. Nie wiem, z czego to wynikało. Ale kiedyś, wiele lat później, kiedy był tam klub jazzowy i ja się tam znalazłem, poczułem znany mi z dzieciństwa zapach.

Czasami tak jest, że się poczuje jakiś zapach i to jest powrót do przeszłości.

Tak. Podobno pamięć zapachów jest bardzo trwała. Mam znacznie więcej wspomnień późniejszych, z Milanówka.



Jacek Cybis na balkonie w domu na Saskiej Kempie, 1949 lub 1950 r., z archiwum Jacka Cybisa

Proszę opowiedzieć.

W Milanówku kiedyś zobaczyłem, jak pobliską ulicą Kościuszki, w stronę centrum miasta, jechały dwie ciężarówki z brezentowymi budami.



Jacek Cybis z rodziną, 1948 r., z archiwum Jacka Cybisa

W pewnej chwili ta druga się zatrzymała i zaczęła z niej wyskakiwać żołnierze. Ta pierwsza jechała dalej, by po dwustu metrach się też zatrzymać. W tym momencie ludzie idący ulicą zaczęli uciekać gdzie się da. Nie czekając co dalej, ja też uciekłem do domu. Domyśliłem się, że to była „łapanka”, o której już słyszałem. Zazwyczaj bawiliśmy się w ogrodzie za domem, gdzie był wykopany schron ziemny, lub przed domem na ulicy. W tym domu było trochę dzieciarni, ja należałem raczej do młodszych i miałem długie włosy „na Piasta”, więc nieraz ktoś mnie pytał „czy ty jesteś dziewczynką czy chłopczykiem”? Bardzo mnie to irytowało. Pamiętam też jakąś dziwną akcję strzelania do wron ludzi w granatowych płaszczach. W kierunku wschodnim przy Literackiej rosła grupa wysokich drzew i w koronach tych drzew latały przerażone wrony. Ponieważ strzelano z karabinów wojskowych, nie zrobiono wronom większej szkody. Gdy pobiegłem razem z innymi dziećmi zbierać fuski, nie widziałem by jakaś wrona została zabita.

Jacyś dorośli strzelali, tak?

Tak. To była chyba granatowa policja. Nasz dom sąsiedował z Posterunkiem Policji.

Kolejne zdarzenie, które pamiętam, miało miejsce niedaleko wysokich drzew gdzie polowano na wrony, tam był skrót, przejście w kierunku dworca na Milanówku. Tam pobiegłem z innymi, gdy dowiedzieliśmy się, że kogoś zastrzelono. Rzeczywiście leżał mężczyzna twarzą do ziemi, miał skrwawioną głowę, spod włosów spływała krew. To był cywil. Miał wełniany brązowy garnitur, marynarka z tyłu z patką i z fałdą na plecach, jak nieraz w filmach z tego okresu się widuje. Nie wiem, czy to było zabójstwo na tle rabunkowym, czy to była jakaś akcja likwidacji kolaboranta.

Czy też przypadkowa ofiara.

Czy też przypadkowa ofiara. Miejsce było osłonięte krzakami, obok na ich tle stała ławka, na której siedział granatowy policjant i pilnował ciała. Ktoś do niego podszedł z butelką wódki i z nim rozmawiał, jakby go chciał tą wódką przekupić. Nie wiem, o co chodziło.

Pamiętam jeszcze inną historię. Ktoś mnie zaprowadził, nie była to mama, ale pewnie jej przyjaciółka Helena Wolakowa, do dużego drewnianego domu. Dowiedziałem się, że tam są dzieci, które nie mogą się przebywać na ulicy tak jak wszystkie i że trzeba się z nimi trochę pobawić. To było rodzeństwo. Chłopiec miał na imię Broniek, starszy był trochę ode mnie i miał młodszą siostrę, nie pamiętam, jak miała na imię. Dom był pusty, nie paliło się żadne światło i żadnych dorosłych tam nie było, nikogo prócz pary tych dzieci. Gdy dziewczynka zaproponowała zabawę w pociąg, ucieszyłem się, bo nigdy nie bawiłem się w taką zabawę, poza tym pociągi budziły mój zachwyt. Okazało się zabawa polegała na tym, że siedzieliśmy obok siebie na kanapie, a



dziewczynka powtarzała: „jedziemy pociągiem, jedziemy pociągiem, jedziemy pociągiem”, w pewnym momencie nieoczekiwanie powiedziała „a teraz do przedziału wchodzi Niemcy, a my udajemy, że nie żyjemy”. I trzeba było położyć się na jedną stronę i absolutnie się nie ruszać. Na początku to mi się spodobało. To był dobry pomysł, Niemcy popatrzą sobie, że nie żyjemy, więc pójdą sobie dalej. No, ale okazało się wkrótce, że te dzieci nie bawiły się w nic innego tylko ciągle w to samo. Mnie już to trochę znudziło. Nie wiem, czy ja tam byłem raz czy dwa. Te dzieci to oczywiście były dzieci żydowskie, które się tam znalazły, ktoś je ukrywał. I chyba się uratowały, bo nic nie pamiętam, żeby coś niedobrego się z tymi dziećmi stało.

Takie to były zabawy dzieciństwa.

Takie były zabawy, straszne, bo czasy były straszne.

A Pańska mama co w tym czasie robiła w Milanówku? Opiekowała się Panem?

Opiekowała się tym bardziej, że przeszedłem kolejno kilka chorób – dyfteryt, odrę, szkarlatynę. Ale mam też miłsze wspomnienia. Kiedyś towarzyszyłem mamie gdy poszła do komendantury wojsk rumuńskich, mieszczącej się w piętrowej willi porośniętej winoroślą. Miała tam załatwić chyba kartki żywnościowe, z Rumunami można było się porozumieć po francusku. Pamiętam, że zanim weszła do budynku wypatrzyła wśród porastających ścianę pnączy małe gronko dojrzałych winogron. Dała mi je, a ja poczułem w ustach smak niezwykle słodczy i aromatu. Ogarnęło mnie uczucie wdzięczności, że dała mi poznać coś tak dobrego. Często chodziłem z mamą na targ. Kupowała tam żurawiny z których robiła potem kisiel. Z tego czasu zachowałem przekonanie, że z dorosłym trudno się dogadać. Nie chcieli uwierzyć w to co mówię a ja starałem się zawsze mówić prawdę. Tak było z kupnem żurawin, ktoś mnie zapytał „byłeś z mamą na targu. I co żeście robili?” Więc odpowiedziałem „mama dała panu pieniążki, a ten pan dał jej żurawiny i oddał inne pieniążki”. Nie mogłem się porozumieć, bo ten ktoś się upierał, że oddał pewnie resztę, a ja mówiłem „nie resztę, ale też pieniążki”. Wiedziałem, że resztę to zawsze mama zjadała, gdy ja już nie chciałem. Pamiętam też takie zdarzenie, to było już po przejściu frontu w Milanówku, wyszedłem przed dom słysząc bardzo niskie dudnienie dochodzące z nieba. Zza obłoków, które pokrywały niebo, widać było przesuwający się długi srebrzysty kształt, zaokrąglony na końcu. Wyglądało to jak nóż stołowy, więc wpadłem do domu i wołałem „nóż, nóż widziałem na niebie!” Ale zanim ktośkolwiek zareagował, zjawisko zniknęło i nikt mi nie uwierzył, że to był prawdziwy nóż. Po wielu latach dowiedziałem się o misji amerykańskiego liberatora, który na początku 1945 r. fotografował zniszczenia Warszawy. Widziałem więc końcówkę skrzydła tego samolotu. Amerykanie wtedy nie malowali swoich bombowców. Miał on naturalny, aluminiowy połysk czystej blachy, więc stąd takie wrażenie.

A jeszcze chciałem dopytać, czy ojciec po wojnie wspominał czas Powstania? Czy raczej się nie mówiło o Powstaniu?

Nie, raczej nie, bo to były dość koszmarnie wspomnienia. Ojciec w czasie Powstania kontynuował notatki, które zakończył z chwilą dotarcia do Milanówka i wznowił pisanie w 1947. Niektóre epizody z okresu Powstania, które już tu podałem, usłyszałem jednak od rodziców.

Starano się o tym zapomnieć po prostu?

Myślę że tak, chciano zapomnieć i organizować życie na nowo. Po wojnie znaleźliśmy się na Saskiej Kępie, która była stosunkowo mało zniszczona. Ale i tak pamiętam, że pierwsze lata pobytu to można było po gruzach wejść od razu na pierwsze piętro i tam skakać na jakiś meblach, tapczanach. Ściągali tam artyści, działał Związek Plastyków, stołówka. Spotykano się w kawiarni „Frisco”.

A myśli Pan, że na twórczość Pana ojca w jakiś sposób po wojnie wpłynęły te doświadczenia wojenne?

Na samą twórczość może wpłynęły w ten sposób, że częściej używał techniki akwarelowej, tańszej i szybszej w realizacji. Na wybór tematów obrazów chyba nie, Ojciec był jako artysta wówczas już uformowany. Poza tym był jednym z malarzy zaliczanych do nurtu

polskiego koloryzmu, co miało wpływ na tematykę obrazów. Jednak w pierwszych latach powojennych oboje robili rysunki i akwarele przedstawiające fragmenty Warszawy widziane z prawego brzegu Wisły, oczywiście były to ruiny, np. mosty Poniatowskiego i kolejowy,

zwalone do rzeki. Prace te brały później udział w wystawie „Warszawa zniszczona” Ale ojciec jakoś tego tematu nie rozwijał. Nie było u niego egzaltowania się zniszczeniem, raczej starał się w swoim malarstwie nie sięgać do takich tematów, tylko szukać czegoś zupełnie innego.



*Świąt Bożego Narodzenia
wypełnianych radością i miłością,
niosących spokój i ukojenie od codziennych trosk,
a Nowego Roku pełnego wiary, nadziei,
wzajemnego zrozumienia i życzliwości*

życzy Małgorzata Bojanowska
dyrektor Muzeum Dulag 121
wraz z Zespołem

Pruszków, 24 grudnia 2023 r.

121 Muzeum Dulag 121

Archiwalna kartka pocztowa, Warszawa: Wyd. Fr. Karpowicz,
reprodukcja malarstwa Wiktora Poraj-Chlebowskiego, ze zbiorów Polony



Pruszków w latach 30-tych: RZECZY STRASZNE...



Tekst & foto - Marian Skwara pisarz, historyk

W latach 30. ubiegłego wieku w Pruszkowie mieszkało niewiele ponad 20 tysięcy mieszkańców, obecnie trzy razy więcej. Gdyby jednak porównać liczbę ofiar popełnianych przestępstw, a także zdarzających się nieszczęśliwych wypadków, to proporcje będą odwrotne. Dla przedwojennych pruszkowian ryzyko przedwczesnej utraty życia lub zdrowia było znacznie większe niż dla współczesnych mieszkańców miasta. Także relatywnie więcej osób odbierało sobie życie.

Jeśli prześledzić prasowe doniesienia o tego rodzaju zdarzeniach w przedwojennej prasie, to można odnieść wrażenie, że szczególnie niebezpieczeństwo wiązało się z ruchem pociągów, wiele nieszczęśliwych wypadków miało na stacji PKP lub w pobliżu na torach. Tam najczęściej ludzie tracili tam życie lub zostawali ciężko poszkodowani. Późniejszy postęp w organizacji ruchu na stacjach oraz w konstrukcji wagonów osobowych wyeliminował to, co wcześniej było najczęstszym powodem wypadków. Mianowicie obecnie nie jest możliwe wskoczenie do wagonu po ruszeniu pociągu z peronu, ani wyskoczenia z niego przed jego zatrzymaniem się, no i oczywiście nie da się otworzyć drzwi w czasie biegu pociągu.

W przedwojennych wagonach – a zresztą jeszcze długo po wojnie – pasażerowie sami otwierali i zamykali drzwi. Były to drzwi skrzydłowe otwierane na zewnątrz poza tzw. skrajnię, czyli obrys konturu wagonu. Wsiadający pasażerowie nie zawsze zamykali drzwi za sobą, a obsługa pociągu nie była w stanie przypilnować zamknięcia wszystkich przed odjazdem pociągu. Takie otwarte drzwi w czasie ruchu wagonu stanowiły śmiertelne niebezpieczeństwo dla osób stojących na peronie.

„Echo Pruszkowskie” doniosło o jednym z takich wypadków w 1929 r.: „Na dworcu kolejowym w Pruszkowie uderzony został przez otwarte drzwi nadjeżdżającego pociągu głuchoński Wolf Farbman z Pruszkowa. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Pruszkowie, gdzie zmarł po kilku godzinach.” Na cmentarzu żydowskim znajduje się nagrobek Wolfa Farbmana, który według inskrypcji i aktu zgonu zmarł 22 czerwca 1929 roku w wieku 19 lat. Podobne zdarzenie opisał „Głos Pruszkowa” w 1934 roku. Poszkodowanym był 67-letni mieszkaniec Żyrardowa, Łukasz

Widawski, który wysiadł z pociągu w Pruszkowie i został uderzony drzwiami pociągu jadącego w przeciwnym kierunku, ranny w głowę stracił przytomność, odwieziono go do „ambulatorium kolejowego”.

Problem ten zaostrzył się w latach 1934-1936 kiedy przeprowadzano przebudowę peronów przed uruchamianiem trakcji elektrycznej. Pierwotnie pasażerowie jadący do Warszawy wsiadali z peronu przylegającego bezpośrednio do budynku stacyjnego, a do drugiego, przed wybudowaniem tunelu, przechodziło się przez tory. W związku z tym obowiązywała zasada, że na stacji nie mogły się znajdować jednocześnie dwa pociągi, ale nie zawsze to było przestrzegane.

„Głos Pruszkowa” z października 1935 roku opisał horror, jaki przeżyli 23 września pasażerowie, którzy przybyli z Warszawy popołudniowym pociągiem. „Na włos od śmierci znalazło się setki osób stłoczonych na wąskim międzytorzu w Pruszkowie uznanym przez kolej jako peron dla pasażerów. Przychodzi przepelniony warszawski pociąg, pasażerowie tłumnie wysypują się na półtorametrowy zaledwie peronik. Przejeżdża na peron wyjściowy zatarasował inny pociąg, więc niektórzy przebiegają przezeń otwierając drzwi przedziałów. Naraz pociąg ten rusza. Setki osób będących na peroniku odsuwa się od niego i jego drzwi otwartych a przygarnia ku pociągowi, którym przybyli. Naraz i ten rusza, a zatem z tej i tamtej strony grozi śmierć od uderzeń drzwiami. Uciec niema gdzie. Powstaje krzyk i lament. Pasażerowie instynktem wiedzeni rzucają się na ziemię dorośli padają na dzieci, staczają się skłębione ciała niby jakiś żywy wał ku szynom. Przytomniejsi krzyczą «hamować pociąg!». Jadący wewnątrz wagonów orientują się w sytuacji i pociągają za ręczki hamulcowe. Pociągi stają. Po odjeździe jednego z pociągów niebezpieczeństwo i niesłychane zdenerwowanie minęło, lecz nie minęło oburzenie na kolej.”

Znacznie więcej ludzi straciło życie, lub „jedyń” kończyły, w związku z wsiadaniem lub wysiadaniem z pociągu podczas ruchu, albo po prostu jadąc na stopniach pociągu. Takie próby były możliwe w wagonach starego typu zaopatrzone w zewnętrzne stopnie, pomosty, poręcze i klamki. Oczywiście tylko dla niektórych z tych ryzykujących pasażerów źle to się kończyło, i wtedy ich nazwiska trafiały do kroniki wypadków lokalnej prasy. Taki właśnie wypadek opisał „Tygodnik Pruszkowski” w 1928 r.

„Dnia 17.IX r. b. zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł uczeń Szkoły Handlowej w Milanówku Jan Smągłowski. Gdy pociąg znalazł się w pobliżu przejazdu przy ul. Stalowej, Smągłowski stojąc na stopniach wagonu, do tego tyłem w kierunku biegu pociągu – trzymał się ręką za poręcz, przechylwszy się całym ciałem na tak znaczną odległość od wagonu, że gdy pociąg miał semafor uderzył w niego tyłem głowy; co spowodowało rozbięcie czaszki i wytrysk mózgu. Śmierć nastąpiła momentalnie.” Obok powyższej wiadomości tygodnik zamieścił drugą, nie mniej makabryczną. „Wczoraj 4 b. m. o godzinie 3 i pół po południu, stacja Pruszków była widownią mrozącego krew w żyłach wypadku, 48-letni Antoni Bartuzi, zamieszkały przy ulicy Klonowej 30 robotnik kolejowy, przechodził przez tory kolejowe, na których odbywały się manewry z wagonami. Bartuzi, który siedział w kabinie po wodę, nie zauważył zbliżającej się lokomotywy z wagonami, został uderzony tak silnie przez jeden z wagonów, że dostał się pod koła, które go formalnie zmiażdżyły. Śmierć nastąpiła momentalnie. Zmarły tragiczną śmiercią osierocił żonę i 7 dzieci.”

Jeszcze jedna informacja z tejże gazety. „Dnia 1, XI. r. b. niejaka M. Starcewska, przyjechała do Pruszkowa z rodziną, celem odwiedzenia grobu męża. Powracając do domu, na stacji dostała się pod pociąg, który nieszczęśliwiej ofiarze obciął obie nogi. Przewieziona do

miejscowego szpitala nie odzyskawszy przytomności zmarła”.

„Głos Pruszkowa” doniósł w grudniu 1935 roku: „W tych dniach do pociągu będącego już w biegu skoczył 30-letni Roman Kostrzewski, ślusarz z warsztatów kolejowych i wpadł pod koła, które obcięły mu lewą nogę. Kostrzewskiego w stanie bardzo groźnym odniesiono do szpitala.” W lutym 1937 roku: „Przed kilku dniami 19-letni Leon Fijałkowski, opóźniwszy się nieco dogonił będący już w ruchu pociąg i wskoczył do ostatniego wagonu. Oczywiście dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu obydwie nogi w pobliżu kolan. Odwieziony drogą do szpitala powiatowego zmarł po siedmiu godzinach strasznych cierpień.”

Ówczesna konstrukcja wagonów, oraz niskie perony, sprawiały trudność osobom starszym i niepełnosprawnym we wsiadaniu i wysiadaniu. Taka była prawdopodobnie w przytoczonym wyżej śmiertelnym wypadku w dniu 1 listopada 1928 roku w Pruszkowie, a o podobnym wypadku w Milanówku w kwietniu 1937 napisał „Głos Pruszkowa”. „Do tutejszego Szpitala powiatowego, przywieziono pociągiem z Milanówka ciężko ranną, ofiarę typowego braku pomocy wynikającej z braku poczucia ludzkości zarówno ze strony współpasażerów jak i służby kolejowej przy wsiadaniu do pociągu osoby wiekowej. Waleria Młosiewicz, starszka 82-letnia, stale zamieszkała w Piotrkowie Trybunalskim odwiedziła syna swego w Milanówku. Nie mogąc o własnych siłach wsiąść do pociągu podmiejskiego idącego do Warszawy, dostała się pod wagon, który połamano jej obojczyk i i zranił ciężko w głowę. Przewieziona do szpitala w Pruszkowie zmarła nie odzyskawszy przytomności”.

Od 15 grudnia 1936 roku, a więc dokładnie od 88 lat, kursowały z Pruszkowa przez Warszawę do Otwocka pociągi elektryczne i na ich potrzeby zostały podwyższone i poszerzone perony. Były to trójwagonowe zespoły trakcyjne oznaczone jako E91, które posiadały automatyczne drzwi pneumatyczne obsługiwane przez kierownika pociągu, a więc już bez klamek i pomostów. Jednakże ze Skierniewic i Żyrardowa nadal kursowały pociągi trakcji parowej ze starymi wagonami z nisko umiesz-

czonymi schodami, do których w Pruszkowie należało wchodzić z wysokiego peronu.

Zupełna inna kategoria wypadków dotyczyła tzw. kiciarzy, czyli złodziei kradnących węgiel, nawet ze strzeżonych wagonów będących w ruchu. Dwa zdarzenia opisał „Głos Pruszkowa” w 1938 roku. Pierwszy w styczniu rzeczowego roku. „Do biegnącego pociągu węglowego skoczył 17-letni Zdzisław Siewierski z Piastowa w celu kradzieży węgla. Postrzelony w brzuch przez strażnika kolejowego, przewieziony został do szpitala powiatowego. Jest nadzieja utrzymania lekkomyślnego chłopca przy życiu.” Drugi w kwietniu: „Teodor Walczyk lat 25 zamieszkały w Piastowie, podczas kradzieży węgla dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Walczyk należał do zawodowych złodziei i był wielokrotnie karany”.

Wreszcie pociąg jako narzędzia samobójstwa. „Głos Pruszkowa” zawiadomił o pięciu takich wypadkach w 1937 i w 1938 roku. Najpierw w lipcowym numerze: „Pod wpływem zawodu sercowego rzuciła się pod pociąg elektryczny w pobliżu papierni 32-letnia Zofia Figelska. Koła przecięły na pół ciało denatki.” I zaraz w następnym, sierpniowym numerze: „Na przejeździe parznieńskim rzuciła się pod rozpędzony pociąg osobowy 27-letnia, niezamężna Cypa Szarfmeser. Przyczyną samobójstwa, jako rzadkiego wśród izraelitów wypadku, były nieporozumienia rodzinne.” Na cmentarzu żydowskim w Pruszkowie znajduje się nagrobek Cypy, w polskiej części inskrypcji jest wykułe w kamieniu: „zmarła śmiercią tragiczną”.

We wrześniu 1938 roku: „Po niedawnej tragedii dwojga młodych ludzi przy ul. Stalowej w ciągu kilku ostatnich dni znów mamy do zanotowania trzy zamachy samobójcze. Pod nadbiegający pociąg EKG rzucił się 27 letni ślusarz Stefan Mikusek i został na miejscu zabity. Mikusek dobrze zarabiał i miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Przed rokiem brat jego również w podobny sposób odebrał sobie życie. Pod pociąg kolei normalnej za przejazdem około fabryki Mechaników rzucił się bezrobotny Władysław Skrzypkowski lat 40. Przyczyna brak pracy i sprzeczka z żoną”.



Stopnie, pomosty, poręcze, drzwi skrzydłowe



№ 11.

Pruszków, dnia 12 lipca 1936 r.

Cena 20 groszy

Rok III

GŁOS PRUSZKOWA

I OKOLIC

Prenumerata z przesyłką
rocznie zł. 5, półrocznie zł. 2½,
kwartalnie zł. 1,25, można
wplacać na P. K. O. № 66.320.
Ceny ogł. podane na str. 4.

DWUTYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO 1 I 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Red. i Administracji:
ulica Sobieskiego 12, tel. 23
Redakcja i Administr. czynne
w środę od godz. 18 do 20
oraz w niedziele od 11 do 13.

Dzieją się rzeczy okropne...

Zbrodnie o jakich codzien donosi prasa stołeczna i samobójstwa często w ostatnich czasach na terenie Pruszkowa popełniane, skłaniają nas do zamieszczenia niniejszego artykułu o szerszym niż lokalny charakterze i znaczeniu.

Okropne bowiem rzeczy się dzieją! W świadomość każdego uczciwie myślącego człowieka boleśnie uderza cały tragizm nędzy, nie tylko fizycznej, lecz przede wszystkim moralnej, bijący z ilości i jakości zbrodni i samobójstw podawanych przez kroniki dziennikarskie i urzędowe statystyki.

Przestępczość wzrasta, samobójstwa stają się epidemią. Ojciec w przystępie szału rozpacz, z powodu redukcji, morduje najbliższą rodzinę i domowników, inny z premedytacją truje swoje dzieci, syn zabija ojca, matka topi niemowlę, brat rozcina toporem głowę bratu, żona morduje męża, opryszek dla paru złotych przebija nożem uczciwego człowieka...

Codzienn kilka lub kilkanaście okropnych zbrodni dokonanych w afekcie rozpacz, nienawiści, zazdrości lub żądzy zysków.

W bieżącym 1935 r. statystyka urzędowa wykazała na terenie Rzplitej 1672 zabójstwa, 932 dzieciobójstwa, 17215 zadanych ciężkich uszkodzeń ciała, 1917 rozbojów. Łącznie zaś z kradzieżami, oszustwami, usiłowaniami zabójstwa i t.p. dokonano 558.414 przestępstw karnych. Rok bieżący da zapewne plon przestępczości jeszcze obfitszy.

O ile zapobieżenie zbrodniczej przestępczości może być tylko wynikiem podniesienia ogólnej moralności i kultury, o tyle równie ponura fala samobójstw łatwiej może być zahamowana przez większe zainteresowanie się rządu ubogą młodzieżą i przez wydatną moralną akcję społeczeństwa. (W ciągu ub. r. dokonano ich 4.121 w czym 2612 samobójstw z wynikiem śmiertelnym. Młodzieży w wieku 10—19 lat — zginęło 282).

Epidemia samobójstw wśród młodzieży przybierać zaczyna nieznana dawniej formę zbiorową. Nietylko

małżonkowie pozbawieni środków do życia lub zakochana, a niemożąc się pobrać para, decyduje się na wspólne samobójstwo, czynią to samo koledzy lub towarzysze wspólnych zabaw w zgodnym porozumieniu. Przed paru miesiącami czytaliśmy o zbiorowym samobójstwie kilku uczniów pod Krakowem. W ostatnich dniach pod Katowicami odbierają sobie życie Sadkowski i Mucha. Pod Pruszkowem rzucają się razem pod pociąg Dziewicki i Korzeniowski. Jedni motywują swój rozpaczliwy krok przesytem, drudzy ciężkimi warunkami życia.

W większości samobójstw przyczyną bywa brak pracy i środków do życia. Boleśnie charakterystyczne są słowa z listu zmarłej przed paru dniami 23-letniej studentki wydz. prawnego U. P. Haliny Włózanki: „Popełniłam samobójstwo, gdyż nie mogę dłużej walczyć. Jak większość dzisiejszej młodzieży, jestem widać niepotrzebna. Niema miejsca dla mnie”.

Młodzież polska z wielkim trudem własnym i wielkim wysiłkiem ubogich częstokroć rodziców, zdobywa wiedzę po to, aby ze zdruzgotaną wiarą w ludzi, w państwo, w podstawowe zasady religijne i w samo życie paść u jego proga...

Wina spada na wychowawców nie umiejących wpoić w młodzież zasad żelaznej woli i odporności na bezlitosne warunki życia i oprócz tych zasad na głęboko pojętych ideałach religijnych, wreszcie spada na ustrój społeczny, ściślej tych, którzy stojąc u jego steru nie przechodzą od słów do czynów: nie tworzą tych wielkich robót obronnych i komunikacyjnych, jakich kraj nagle wymaga i nie regulują warunków gospodarczych, przy których na pierwszym miejscu polskiej młodzieży chleb dać trzeba. Społeczeństwo ze swej strony widząc coraz bardziej krwawiącą ranę, winno ją leczyć wedle swej możliwości.

Jest tu wdzięczne pole do działania dla członków Akcji Katolickiej, nie wykluczające konieczności utworzenia specjalnej ligi lub towarzy-

stwa przeciwsamobójczego na wzór podobnych instytucji już istniejących w niektórych państwach.

Liga ta za pośrednictwem licznych agentur może uświadamiać młodzież i dorosłych o całej okropności lekkomyślnego czynu, jako zbrodni wobec kraju i wobec najbliższej rodziny, jako dowodu godnej potępienia słabej woli.

Propaganda moralna powinna iść współzręcznie z pomocą materialną dla nędzy wiodącej w przepaść rozpacz i z pomocą w wyszukiwaniu pracy dla ofiar dramatu, takich jak Halina Włózanka. (S).

Co na to Pan Inspektor?...

Gdy pan Inspektor szkolny, gdzieś tam w zapadłym kącie na kresach, ma dzieci pozbawione szkoły, lub szkołę do niemożliwości przeładowaną, jest to do pewnego stopnia zrozumiałe, lecz aby w takim Pruszkowie, pod bokiem stolicy, gdzie szalenie rozwija się przemysł i przybywają co rok tysiące ludności, redukowano nauczycieli i wypychano po 60-cio dzieci w jednej klasie — to już rzecz niezrozumiała!

Chodzą wersje, że klasa uczniów trudnych do prowadzenia, przy szkole b. kolejowej na Papierni, ma być przez Kuratorium skasowana, że zamiast dodania, dwie siły nauczycielskie mają być zredukowane, że dzieci mają być jeszcze bardziej stłoczone na niekorzyść postępów w ich nauce.

Czy to możliwe? Gdzież jest pan Inspektor? Jaka jest jego opinia przedstawiona Kuratorium?

Do powyższego alarmującego opinie społeczną tematu wrócimy w następnym N-rze „Głosu”.

„POMPOFILTR“

Budowa studzien wierconych, Wodociągów, hydroforów, ogrzewanie, Kanalizacyj „Szambo“

PRUSZKÓW, UL. SIENKIEWICZA 5-4. TEL. 105.



CUDOWNI LUDZIE TWORZĄ WSPANIAŁE MIASTO

Jak wyglądał rok 2023 w Pruszkowie? Które z miejskich inwestycji są najważniejsze? Na te i inne pytania odpowiada Prezydent Paweł Makuch.

Redakcja: W grudniu myślimy o świętach, snujemy plany na nadchodzący rok, ale chciałbym, żebyśmy wspólnie zatrzymali się przy 2023 roku. Proszę powiedzieć – jaki był rok 2023 dla Pruszkowa?

Prezydent Paweł Makuch: Bez wątpienia rok 2023 dla Pruszkowa i jego mieszkańców był bardzo dobry. Zrealizowaliśmy wiele ważnych inwestycji, które służą lokalnej społeczności. Rozpoczęliśmy ważne projekty mające na celu zwiększenie komfortu życia mieszkańców i zaspokojenie ich potrzeb. Przez cały rok spotykaliśmy się na miejskich imprezach, które integrowały społeczność, a także były źródłem fantastycznej zabawy. Pruszków zmienia się, Pruszków rozwija się, Pruszków jest wspaniałym miastem, które tworzą cudowni ludzie. Najkrócej – Pruszków zmienia się dla Ciebie, czyli dla każdego z nas!

Redakcja: Ulica Europejska, ulica Grunwaldzka, rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 3, przebudowa Przedszkola Miejskiego nr 11. Która z tych inwestycji jest najważniejsza?

P.P.M.: Nie sposób wyróżnić jednego zadania. Mówimy o inwestycjach strategicznych dla Pruszkowa z obszarów infrastruktury drogowej, które wpływają na płynność ruchu, tworzą nową możliwość przemieszczania się dla mieszkańców. Rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 3 i przebudowa Przedszkola Miejskiego nr 11 to priorytetowe zadania w zakresie edukacji. Chcemy zapewnić dzieciom i młodzieży jak najlepsze warunki do rozwoju, nauki, integracji. Temu służą te inwestycje. Przy okazji tego pytania nie sposób nie wspomnieć o strategicznej inwestycji dla Pruszkowa oraz całego regionu w postaci wiaduktu w ciągu ul. Grunwaldzkiej. Mówiąc o inwestycjach warto zwrócić uwagę na szereg zadań, które w tym roku zakończyliśmy. W naszej rozmowie poruszyliśmy już kwestię ul. Europejskiej. Pragnę jednak zwrócić uwagę czytelników na znaczenie tej drogi. Ulica Europejska ma strategiczne znaczenie dla mieszkańców Gąsina. Droga stworzyła nowe możliwości komunikacyjne m.in. w postaci szybszego dojazdu do węzła autostradowego. Cała inwestycja obejmowała wybudowanie ulicy Europejskiej na odcinku od ul. Promyka do skrzyżowania z ul. Poznańską oraz od ul. 3 Maja do ul. Mostowej oraz ul. Elektrycznej, na odcinku do ul. Batalionów Chłopskich. Inwestycja objęła również wykonanie kanalizacji sanitarnej i deszczowej, dużego zbiornika retencyjnego, chodnika, ciągu pieszo-rowerowego, mostku przez rzekę Utrację. Zmienia się również teren przy rzece Utracie dzięki prowadzonym pracom rewitalizacyjnym. W kończącym się roku zakończone zostały prace przy budowie parkingu „Parkuj i Jedź” przy ul. Sadowej, który jest dużym ułatwieniem dla mieszkańców Tworek. Można zostawić samochód bądź rower i udać się WKD do Warszawy. W Pruszkowie mamy już dwie tętnie. Ta druga została otwarta w Parku Mazowsze i z miejsca stała się miejscem chętnie odwiedzanym przez mieszkańców. Wspomnę również o zakończeniu remontu budynku Książnicy Pruszkowskiej, której wnętrza stały się nowoczesne i funkcjonalne, przyjazne dla czytelników.

Redakcja: Mówimy wiele o inwestycjach i widzimy, że spektrum działania jest szerokie. Zatrzymajmy się na chwilę przy rozbudowie Szkoły Podstawowej nr 3. 27 mln zł dofinansowania, prace trwają, a sam budynek wykonywany jest w technologii modułowej. Co to znaczy?

P.P.M.: Najprościej rzecz ujmując, rozwiązanie to polega na budowie obiektu z użyciem modułów wyprodukowanych w fabryce. Pod koniec sier-



nia do Pruszkowa trafiły elementy przygotowane w fabryce w Bielsku Podlaskim. Bardzo szybko zostały zamontowane, co pozwoliło bez problemów rozpocząć rok szkolny. Dzieci i młodzież pobierają naukę, a obecnie trwające prace w żaden sposób nie destabilizują procesu dydaktycznego. Dzięki tej rozbudowie Szkoła Podstawowa nr 3 zyska 12 sal lekcyjnych, sale do pracy indywidualnej, pokój nauczycielski i inne niezbędne pomieszczenia. Placówka stanie się w pełni dostosowana do potrzeb uczniów i nauczycieli, z czego bardzo się cieszymy.

Redakcja: Widzimy wiele inwestycji w edukację, jednak trzeba zwrócić uwagę, że Miasto ma dla młodzieży szeroką ofertę. Rozpoczęła się IV kadencja Młodzieżowej Rady Miasta. Widać, że młodzież chce poznawać miasto i uczestniczyć w jego życiu.

P.P.M.: Niezmiernie cieszę się, że młodzież interesuje się sprawami miasta i chce się angażować w ważne projekty. 3 marca br. odbyła się pierwsza sesja Młodzieżowej Rady Miasta Pruszkowa IV kadencji. Miałem zaszczyt pogratulować nowym radnym, a zarazem podziękować radnym poprzedniej kadencji za pracę i zaangażowanie. Obserwując pruszkowską młodzież, jej obecność przy miejskich eventach, pomysły, kreatywność mogę stwierdzić, że rośnie pokolenie osób odpowiedzialnych za los lokalnej wspólnoty. Widać, że oni chcą działać, chcą się integrować i sprawia im

to radość. Stwarzamy dzieciom i młodzieży możliwości do współpracy, traktujemy ich jako partnerów, słuchamy ich potrzeb. Stawiamy na dialog, bo młodzi mają wiele ciekawego do powiedzenia. Zarazem chcemy, żeby młodzież oswajała się z życiem społecznym. Na początku roku zainicjowałem spotkanie z Radnymi Młodzieżowej Rady w urzędzie rady miasta. Mieli okazję odwiedzić urząd, zapoznać się z jego pracą, spotkać z naczelnikami i kierownikami, wziąć udział w specjalnie przygotowanej grze.

Redakcja: Z kolei seniorzy w Pruszkowie na nudę nie mogą narzekać.

P.P.M.: Mamy prężnie działający Uniwersytet Trzeciego Wieku, który ma bardzo ciekawą i szeroką ofertę. Jak co roku w październiku z okazji Miesiąca Seniora w całym mieście odbywało się wiele interesujących wydarzeń. Proszę pamiętać, że w ramach Budżetu Obywatelskiego realizowane są takie projekty jak Seniorada, Aktywny Senior, Wesoły Senior. Ogromną rolę w pracy z seniorami odgrywa Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej i Miejski Ośrodek Kultury „Kamyk”. Przypomnę, że pod koniec 2022 roku otwarty został pierwszy Klub „Senior Plus”.

Redakcja: Dużo uwagi poświęcamy młodzieży i seniorom. Proszę powiedzieć co miasto oferuje rodzinom? Czy w 2023 roku w Pruszkowie można było ciekawie spędzić czas?

P.P.M.: Nasza oferta kulturalno-rozrywkowa oparta jest w głównej mierze na rodzinach. Chcemy, aby rodzice z dziećmi zawsze mogli ciekawie i aktywnie spędzić czas. Rok 2023 roku obfitował w wiele interesujących wydarzeń, podczas których wszyscy świetnie się bawiliśmy. Proszę prześledzić naszą tegoroczną ofertę. Troska o zdrowie w postaci zajęć z fitnessu oraz tabata i porady dietetyczne. Wspólnie spacerowaliśmy po Pruszkowie odkrywając ciekawostki, a przy okazji prowadząc miłe rozmowy. Dla dzieci i rodziców były Radosne Piątki ze wspaniałymi atrakcjami. W piątkowej wieczory mieliśmy sposobność spotykać się na imprezach tanecznych z wodzirejem. Dobrą muzykę gwarantowały koncerty przy tętnie i Koncert do północy. Jak zawsze ogromnym zainteresowaniem cieszyły się nasze sztandarowe imprezy – Dni Pruszkowa, Halo Wakacje i Żegnaj Lato. A więc szeroka oferta – dla każdego!

Redakcja: Z dużą sympatią spotkał się w Pruszkowie Gapiszon. W 2023 roku poświęciliśmy mu sporo uwagi, ale zarazem przypomnieliśmy sobie o twórczości Bohdana Butenki.

P.P.M.: To w Pruszkowie właśnie narodził się Gapiszon! Bohdan Butenko był fenomenalnym artystą. Przez lata mieszkał w Pruszkowie, chodził do Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana, tu toczyło się jego życie rodzinne. Dzięki podjętemu wysiłkowi i wspólnej pracy, za którą dziękuję pra-



cownikom urzędu miasta, mogliśmy odkryć wiele ciekawostek z życia Bohdana Butenki i przybliżyć mieszkańcom postać Gapiszona.

Redakcja: Ciekawym projektem są spotkania „Porozmawiamy o Pruszkowie”. Jakie są główne tematy rozmów podczas tych spotkań?

P.P.M.: Czas pandemii i licznych obostrzeń sprawił, że niejako „zamknęliśmy się w domach”. Zawsze rozmowa z drugim człowiekiem była i jest wartością samą w sobie. Cykl „Porozmawiamy o Pruszkowie” to wyraz troski o nasze miasto, ale także spotkania z mieszkańcami i rozmowa o tym, co jest dla nich ważne. W okresie letnim spotkania odbywały się w formie spacerów. Rozmawialiśmy o inwestycjach, potrzebach mieszkańców, bezpieczeństwie. Zawsze jestem otwarty na rozmowę z mieszkańcami. Spotkania z cyklu „Porozmawiamy o Pruszkowie” są tego najlepszym przykładem.

Redakcja: 2023 rok to także liczne wyzwania. Sprzedaż węgla przez miasto, kwestia bezpieczeństwa w pruszkowskich szkołach po incydentach agresji przedstawionych w internecie czy niepokój mieszkańców o los rewitalizowanego terenu Utraty.

P.P.M.: Uważam, że poradziłem sobie z wyzwaniami, przed którymi stanęliśmy. Zawsze stawialiśmy na działanie i rozwiązywanie problemów, wychodząc naprzeciw problemom. W przypadku sprzedaży węgla działaliśmy sprawnie, urząd miasta odpowiadał na potrzeby mieszkańców, z którymi byliśmy w kontakcie. Co do kwestii agresji wśród młodzieży i nagrania zamieszczonego z pobicia jednego z nastolatków w internecie zareagowaliśmy natychmiast. Skierowałem pismo do dyrektorów pruszkowskich szkół z prośbą o pod-

jęcie działań profilaktyki agresji i przemocy również w szkołach. W urzędzie miasta Pruszkowa zorganizowałem spotkanie przedstawicieli starostwa powiatowego, komendy powiatowej policji i straży miejskiej. Dyskusja na temat bezpieczeństwa była fundamentalna, zwiększono ilość patroli w okolicach szkół i galerii handlowych. Zorganizowaliśmy również spotkanie z mieszkańcami na temat bezpieczeństwa w ramach cyklu „Porozmawiamy o Pruszkowie”. Kwestia rewitalizacji Utraty rodziła emocje, których źródłem była zamierzona działalność destrukcyjna czynnika określanego jako „społeczny”. Pojawili się liczne manipulacje, w efekcie czego mieszkańcy byli pełni obaw. Kwestia ta została wyjaśniona podczas spotkania z mieszkańcami.

Redakcja: Czy jednak jest tak dobrze skoro Prezydent Paweł Makuch ponownie nie dostał absolutorium i wotum zaufania? Rada Miasta ciągle podkreśla, że jest źle.

P.P.M.: Gdybyśmy sugerowali się tym, co mówi większość radnych i tym, że po raz kolejny nie otrzymałem absolutorium i wotum zaufania to nie byłoby ul. Europejskiej, Przedszkola Miejskiego nr 8, fenomenalnego placu zabaw w Parku Kościuszki, drogi łączącej ul. Dolną z ul. Piastowską, przebudowanej ul. Działkowej, kładki nad torami PKP przy ul. Majowej i wielu innych. My tworzymy samorząd miasta Pruszkowa i naszym celem jest rozwój miasta. Śledząc decyzje rady miasta można zaobserwować, że radni nie wspierają inicjatyw prezydenta. Niestety jest to przykry obraz. Mogą Państwo sami wyciągnąć wnioski i zaobserwować, znając mnie jako prezydenta, że jestem otwarty na dialog, dyskusję, argumenty. Rada Miasta postawiła jednak zapórę, wyraża się ona w słowie „nie” dla działań prezydenta Makucha. Proszę zauważyć fundamentalną

kwestię – tu chodzi o miasto, o rozwój Pruszkowa. Wszelkie działania radnych na obecnym etapie sprawiają, że wiele inwestycji zostanie zrealizowanych z opóźnieniem, wiele ważnych spraw będzie miało reperkusje w przyszłości. Robimy, co możemy, żeby było inaczej, ale głos radnych ma tu duże znaczenie. Możemy apelować, ale dotychczasowe działania pokazują, że dla radnych nie ma żadnych świętości.

Redakcja: Można mieć rozdwojenie jaźni... Z jednej strony jest dobrze, z drugiej totalnie źle. Ale to miasto jednak zmienia się i rozwija. Zamknijmy jednak ten temat. Chciałbym zapytać o ekologię. Na polu edukacyjnym miasto podejmuje ciekawe inicjatywy. W połowie roku przy urzędzie miasta otwarta została ścieżka edukacyjna.

P.P.M.: Ścieżka ekologiczna „Segreguj odpady – żyj ekologicznie” to porcja ciekawostek na temat ekologii, zasad segregacji odpadów oraz recyklingu. Warto do niej wracać podczas spaceru. Polecam zabrać dzieci, bo dla nich to świetna zabawa, a zarazem edukacja. Wiele wydarzeń miejskich ma charakter ekologiczny. Staramy się docierać do dzieci i młodzieży, a także do dorosłych z kwestiami dotyczącymi środowiska i ekologii. Aktualnie świeżym tematem jest nasz kolejny e-book, który poświęciliśmy właśnie edukacji ekologicznej. Zachęcam do pobrania go ze strony www.pruszkow.pl

Redakcja: I miejsce w Rankingu „Ekonomiczny Sukces Kadencji 2018–2023”, „Miasto Przyjazne dla Biznesu”, tytuł Mobilnego Miasta - w ostatnim czasie do Pruszkowa trafiają liczne wyróżnienia. Gratulacje!

P.P.M.: Dziękuję! Pragnę jednak zaznaczyć, że nie byłoby tych wyróżnień bez pracy urzędników naszego magistratu, a przede wszystkim bez miesz-

kańców! To im należą się serdeczne gratulacje i słowa uznania.

Redakcja: Proszę przybliżyć te wyróżnienia naszym Czytelnikom.

P.P.M.: Miasto Pruszków zdobyło I miejsce w Rankingu „Ekonomiczny Sukces Kadencji 2018–2023”. Zestawienie prezentuje samorządy, które przyczyniły się do wzrostu gospodarczego swojego regionu. W ciągu ostatniej kadencji zrealizowano wiele projektów, które przyciągnęły inwestorów i przyczyniły się do wzrostu gospodarczego w naszym mieście. Budowa nowoczesnych parków, rozbudowa ważnych dróg czy tworzenie nowych miejsc pracy to tylko kilka z przykładów ważnych działań. I miejsce w Rankingu „Ekonomiczny Sukces Kadencji 2018–2023” to osiągnięcie, które pokazuje dynamiczny rozwój naszego miasta, efektywność i dobrą jakość zarządzania. Miasto Pruszków zdobyło prestiżowe wyróżnienie w rankingu „Miasta Przyjazne dla Biznesu” magazynu Forbes Polska, zajmując III miejsce w kategorii miast i gmin od 50 do 149 tys. mieszkańców. Otrzymaliśmy również Tytuł Mobilnego Miasta. Wyróżnienie przyznawane jest liderom rankingu miast przyjaznych mobilności współdzielonej.

Redakcja: Dziękuję serdecznie Panu Prezydentowi za rozmowę!

P.P.M.: Dziękuję! Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia – zdrowia, radości i spokoju. Niech ten wyjątkowy czas będzie wypełniony ciepłem, serdecznością, obecnością bliskich. Nowy 2024 Rok niech przyniesie Państwu mnóstwo pomysłów, szczęścia i spełnienia. Wszystkiego dobrego na ten piękny czas!





Nagrania na grudzień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



TOMASZ RITTER GRA NA GRAFIE

To bodaj drugi album płytowy Tomasza Rittera dla NIFC. Tym razem ten wielokrotnie nagradzany pianista, klawesynista czy nawet klawikordzista gra na rekonstrukcji wiedeńskiego instrumentu Conrada Grafa (na podobnym instrumencie Chopin grał przez pewien okres) repertuar wybrany „pod ten instrument”. Gruntownie wykształcony Tomasz Ritter – można tak powiedzieć – jest specjalistą (co może wydawać się nadużyciem) wykonani na starych instrumentach z określonej epoki. Po edukacji w rodzinnym Lublinie oraz w Warszawie (u Iriny Rumian-Dąbrowskiej w Zespole Szkół Muzycznych im. K. Szymanowskiego) a także po studiach w Moskiewskim Konserwatorium (ukończył je w 2019 r. z wyróżnieniem) oraz podyplomowych w Hamburgu (fortepian historyczny) i występach na wielu konkursach i festiwalach – w tym naszym „Chopin i jego Europa” zyskał wymienioną opinię.

Do gry na Grafie – odtworzonym w pracowni Paula McNulty'ego w r. 2007 na zamówienie NIFC – usiadł bez kompleksów. Dodajmy, to instrument z tzw. wiedeńskiej mechaniki – pojedynczą repetycją, w którym – to kolejna ciekawostka – w odróżnieniu do współczesnych młotków zostały one oklejone skórą. Co zapewnia specyficzny ton. Kolejnym ukłonem w stronę wierności epoce był dobór przez Rittera repertuaru na ponad godziną płytę. Siegnął po Fantazję C-dur Franciszka Lessela, po fantazję C-dur „Capriccio” Josepha Haydna, absolutnie nieznanego u nas Jana Vaclava Hugo Voriska – Wstęp do Sonaty op.20 i oczywiście – Ludwiga van Beethovena 32 wariacje c-moll na temat własny i trzy utwory Fryderyka Chopina, a mianowicie: Nokturn c-moll „Lento con gran espressione”, Nokturn b-moll op.9 i Scherzo h-moll op.20. Co by nie powiedzieć, gra 28-letniego Tomasza Rittera zadziwia biegłością i interpretacją repertuaru – wyczuć i świetnym opanowaniem historycznego instrumentu – przenosi nas w epokę. Artysta nagrał dokonał w Studio PR im. Lutosławskiego podczas dwóch sesji: w lipcu 2020 oraz w kwietniu 2021 przy pomocy stałej ekipy realizatorów NIFC – Gabrieli Blicharz (także mastering) i Julity Emanuiłow.

RAPER ŁONA JAKO TAKSÓWKARZ

To zabrzmi jak pięć do nosa. Ale nie mogliśmy pominąć innej sceny muzycznej, tym bardziej że pojawił się na niej krążek co najmniej interesujący. To rapowana historia szczecińskiego taksówkarza opowiedziana przez cenionego rapera Łonę oraz Andrzeja Koniecznego i Kacpra Krupę. Tu dodam – wymienieni muzycy dotychczas nie współpracowali razem. Album TAXI (Def Jam Poland-Universal Music Poland) należy do kategorii koncepcyjnych i prace nad nim rozpoczęły się jeszcze w 2020 r. – co w rozrywce



jest olbrzymim czasem. Historie opowiedane przez taksówkarza nagrywał Łona oraz Zuzanna Głowacka podczas wielu kursów – fragmenty owych opowiadań są sprytnie wplecione pomiędzy utwory w taki sposób, iż słuchacz – odbiorca nie zastanawia się, dokąd jadą pasażerowie. Tutaj główną rolę gra czas i treść „nawijki” taksówkarza – nie zawsze tego samego, bo raz to jest gość z 30-letnim stażem za kółkiem, innym razem 10-letni nowicjusz z Ukrainy. Rozmowy nie zawsze są dokończone – niemniej konwenują z jazzowym w istocie podkładem Koniecznego i Krupy. Każdy utwór czy to „Kocyk”, „Godzina wilka”, „Kiedys to było” czy w końcu „Bym poszedł” to osobna historia opowiedziana w starych mercedesach czy volkswagenach („Kimaj”) – bez nerwowego patrzenia w taryfikator „bryczki”.

Grudniowe lektury

Grażyna Siczek - publicystka



100 LAT MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W PRUSZKOWIE

Pod koniec XIX wieku wśród osób zamieszkujących ziemię polską liczba umiejących pisać i czytać kształtowała się na poziomie 41%. Należało podjąć kroki, aby tę sytuację zmienić, otwierać szkoły i biblioteki. W pierwszych latach XX wieku powstały w Pruszkowie biblioteki organizowane przez hrabiego Antoniego Potulickiego i przy szkole ochraniarek pod kierownictwem Jadwigi Dziubińskiej. Czytelnictwo się rozwijało, liczba wypożyczających książki rosła, opłaty z abonamentu zapewniały placówce samodzielne utrzymanie.

Pierwsza wojna światowa zniszczyła cały kraj, nie oparły się temu również biblioteki. Straty dotyczyły połowy księgozbiorów. Tuż po wojnie biblioteka była otwierana i ponownie zamykana z różnych przyczyn (np. kradzieży okien). Wreszcie 31 stycznia 1923 roku odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Pruszkowie uchwałą której biblioteka została przejęta na rzecz miasta, co należy traktować jako jej akt założycielski. Wyznaczono jej lokal w prywatnym domu przy zbiegu ulic Tadeusza Kościuszki 47 i Klonowej (obecnie Dąszińskiego).

Zawartość księgozbioru była dość skromna i liczyła ponad 2500 dzieł, z czego około tysiąca stanowiły pozycje dla dzieci i młodzieży i około kolejnego tysiąca dzieł historycznych, etnograficznych, podróżniczych. Wypożyczanie książek nadal było płatne i tu ciekawostka: Rada Miejska wyznaczyła opłaty w szwajcarskich frankach.

Jednocześnie biblioteka była finansowana z miejskiego budżetu. W 1926 roku na patrona obiektu ustanowiony został Henryk Sienkiewicz. Z biblioteką i Pruszkowem związani byli autorzy beletrystycznych utworów: Maria Weryho, Jan Szczepkowski, Irena Zarycka.

Nadeszła druga wojna światowa. Po ataku hitlerowskim we wrześniu 1939 roku i początkowym niemieckim okupacji, otworzono ponownie bibliotekę już 30 października 1939 roku. W początkach lipca 1940 roku Niemcy zabronili Żydom korzystania z placówki. Należało usunąć z listy abonentów wszystkich Żydów i osoby pochodzenia żydowskiego. 24 IV 1941 roku biblioteka „została zamknięta przez władze niemieckie”.

Już 29 stycznia 1945 roku władze zezwoliły na otwarcie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Sienkiewicza przy ulicy Kościuszki 41”. Rzeczywiście jej otwarcie dla czytelników nastąpiło 9 kwietnia 1945, gdyż należało lokal odpowiednio do swej funkcji przygotować. Liczba czytelników rosła bardzo szybko i już w niecały rok po otwarciu wynosiła 1250 osób. Wśród nich największy procent stanowiła „młodzież kształcąca się”, a wśród dorosłych dominowały kobiety. Początkowo korzystanie z biblioteki tak jak przed wojną było płatne, ostatnie wzmianki o płatnościach pochodzą z 1947 roku.

Na skutek działalności organów cenzury z księgozbiorów wycofywane były systematycznie pozycje w różny sposób niewygodne dla aktualnej władzy, zwane „szkodliwymi”. Półki wypełniane były natomiast dziełami o tematyce marksistowsko-leninowskiej, a także „beletrystyką” realizmu socjalistycznego. Tak było za stalinizmu. Pewna ulga w tych rygorach nastąpiła po objęciu władzy przez Władysława Gomułkę.

Największym problemem placówki były warunki lokalowe. Zajmująca pomieszczenie mieszkalne biblioteka nie była w stanie pomieścić powiększającego się stale zbioru woluminów. Na terenie całego Pruszkowa zaczęły powstawać filie i punkty biblioteczne. Nowy lokal, nowa przestronna siedziba biblioteki głównej została przyznana placówce w 1973 roku (po 85 latach przy ul. Kościuszki 47) w parterze ulicy Kraszewskiego 13 po zlikwidowanej tam restauracji.

Druga połowa lat osiemdziesiątych XX wieku wiązała się z faktycznym upadkiem socjalistycznej ideologii PRL, zmieniła się także działalność bibliotek. Do programu spotkań przez nie prowadzonych dołączone zostały np. rocznice wybuchu powstania warszawskiego, rocznice związane z autorami dotychczas zakazanymi. W 1989 roku księgozbiór MBP wynosił 140 tysięcy woluminów, które wypożyczało ponad osiem tysięcy czytelników. W roku tym Pruszków posiadał osiem placówek bibliotecznych (siedzibę główną i siedem filii).

Do tekstu książki włączony jest esej niedawnego zmarłego Michała Głowińskiego zawierający osobiste wspomnienia pisarza dotyczące Jego wizyt w ówczesnej siedzibie głównej biblioteki przy ulicy Kościuszki 47.

Książka poprzedzona wstępem dr Anety Pawłowskiej, dyrektora Książnicy Pruszkowskiej zawiera dokładne informacje poparte zdjęciami licznych pism, dokumentów, budynków, tabelami, wykresami. Odświeżając zamierzone dzieje, przywołuje obrazy sprzed bardzo wielu lat, tak odległych, że pamięć ludzka już ich nie obejmuje, z pewnością stanowi cenną pozycję historii dziejów Pruszkowa. Książka kończy się na roku 1989, roku przełomu, czekamy więc na ciąg dalszy obejmujący ostatnie trzydzieście lat aż do współczesności.

Marian Skwara – Historia Biblioteki Publicznej w Pruszkowie do roku 1989, wydawnictwo Książnica Pruszkowska im. Henryka Sienkiewicza, Pruszków 2023, stron 215, twarda okładka, liczne zdjęcia, ceny brak.

Grudniowe lektury

Adam St. Trąbiński - dziennikarz

W MONACHIUM PRZED HITLEREM

To praca znawcy tematu (historycy specjalizują się w „swoich” tematach) krakowianina Stanisława Żuławskiego, znanego m.in. z kanału na YouTube „Międzywojnie”. Szczególnie z okresu historii Republiki Weimarskiej. Przenosimy się w listopad roku 1918, kiedy to zbuntowane dowództwo armii pruskiej (niemieckiej) postanawia zatrzymać wojnę wbrew postawie cesarza Wilhelma II Hohenzollerna, który po prostu ucieka z belgijskiego Spa nie abdykując.

Tu podkreślmy, że armie sojuszników-aliantów nie weszły na teren II Rzeszy (nawet terenów zajętych przez nią) i zawieszenie broni podpisano rankiem 11 listopada w słynnym potem wagonie kolejowym w lasku Compiègne. Trwająca 4 i pół roku wojna kompletnie wyczerpała zasoby kaiserzowskich Niemiec, które pogłębiły nieurodzące w rolnictwie (mimo zajęcia znacznych terenów w Europie), panował niemal głód – racjonowano żywność (do 160 g mąki na chleb) i wprowadzono liczne erazce (zamiast tytoniu liście z kapusty). Przykładem sam Pruszków, gdzie brakowało opału (uwaga historyka Krzyczkowskiego: wycięto wszystkie zagajniki i rozebrano liczne płoty) i żywności. Innym były znaczne straty – głównie żołnierskie: w r. 1916 straszliwa bitwa pod Verdun pochłonęła 10 mln pocisków, co odpowiadało 1,35 mln ton stali na obszarze 10 mil kwadratowych. Była to „maszynka do mielenia mięsa” – Francja poniosła 377 tys. ofiar, Niemcy – nie wiele mniej – 337 tys. A bittew było wiele... Nie dziwi zatem pomysł zatrzymania choćby frontu wschodniego poprzez rewolucję w Rosji przy



pomocy eksportu Lenina i towarzyszy (zamknięty wagon) ze Szwajcarii aż do Finlandii, co sfinansowały dwa nowojorskie, żydowskie banki. Nie gorsza była bitwa pod Somą, gdzie Niemcy straciły 429 tys. a siły brytyjskie + alianci – 624 tys. żołnierzy. Niemcy nie tylko eksportowali rewolucję w Rosji – wsparli irlandzką rewolucję (tzw. kwietniową), przerzucono grupy dywersyjne na Bliski Wschód by nękać Anglików, a nawet usiłowało nakłonić Meksyk do ataku na USA.

Zresztą Lenin rewanżował się popisowo (powtarzał Trockiemu: „bez niemieckiej rewolucji zbankrutujemy”) i wysłał do Berlina gotówkę i agentów. W kwietniu 1918 r. nad rosyjską ambasadą załapał czerwony sztandar z sierpem i młotem... Do wojny włączyła się Ameryka i pod koniec działań we Francji każdego dnia lądowało 10 tys. świeżych żołnierzy (w sumie ok. 1,5 mln); Niemcy zrozumieli – dalej już nie „pociągają”. Nastąpiły tu zmiany ustrojowe – z monarchii konstytucyjnej stały formalnie państwem demokracji parlamentarnej – i na czele rządu stanął pragmatyk Friedrich Ebert z SPD, chwilę potem I-szy prezydent Republiki Weimarskiej. Wprawdzie był politykiem lewicowym ale bliżej mu było do centrum. I była to zapowiedź linii antykomunistycznej, no cóż w zanzardzu był bunt silnej floty – głównie zrewoltowanych marynarzy. Te jednak zneutralizował inny polityk SPD – Gustav Noske. Ale zostawmy przepychanki w stolicy (gdzie „przypadkowo” w kanale utonęła wzięta działaczka komunistyczna Róża Luksemburg „Spartakus”) i przenieśmy się do nieco wcześniejszego Monachium. Tu monarchia skończyła się wcześniej – przedstawiciel rodu Wittelsbachów szybko udał się na „emigrację” do swej posiadłości na pograniczu Austrii. W stolicy Bawarii (kraju rolniczego z dobrą sytuacją żywnościową) i pokaźną ilością pracowników przemysłu zbrojeniowego wrzało jak w kotłach. Nastroje ewoluowały – i przybyły z Berlina radykalnie lewicowy Kurt Eisner (odłam USPD) ledwie panował nad sytuacją. Pod jego wpływem żołnierze (wracający z frontów) ogłosili powstanie Rady Robotniczo-Żołnierskiej i zajęli budynki administracji – krokiem następnym było ogłoszenie republiki z Kurtem Eisnerem na czele. Także Rady Narodowej i wyborów do Landtagu. Jednocześnie na skutek narastających trudności żywnościowych i radykalizacji społeczeństwa powstały komórki antysocjalistyczne i antyżydowskie – nacjonalistycznych radykałów żądających porządku. Po zamachu na Eisnera wprowadzono stan wyjątkowy trwający od grudnia 1919 aż do grudnia 1925. Bawaria z początkiem lat dwudziestych stała się swolna siedliskiem wielu organizacji wręcz militarnych, nacjonalistycznych – w silnej opozycji względem rządu Niemiec. Powoli na czoło wybiła się tajna zrazu organizacja Thule. To w jej imieniu działał niezły mówca kapral Adolf Hitler (jaki leżąc w szpitalu w Pasłęku miał wizję polityką), który poprzez liczne wiece i spotkania zdobywał popularność, mimo odsiadki w niedalekim Landsbergu. To tam podyktował niedoszłemu zakonnikowi a teraz dziennikarzowi słynne potem „Mein Kampf”. Skracając – stronnictwo, partia NSDAP zdobywała władzę, stosując brutalne metody likwidacji przeciwników, nawet ze swych szeregów.

Świetnie napisana (styl i zrozumiałość) opowieść o trudnych latach 20 powojennych Niemiec, wprowadzająca znakomicie w okres hitlerzysmu.

Stanisław Żuławski PRZED HITLEREM (Od czerwonego karnawału do brunatnej twierdzy Monachium 1918/1919). Wyd. CapitalBook, Warszawa 2022; str. 420; oprawa miękka; ilustracje, indeks nazwisk; cena ok. 40. - zł.



Krzysztof Gosztyła

Jak Burczybrzuszek Śmiałkiem został

(Bajka o Żółtej Kaczce)



Foto - Mirosław Kalinowski

Projekt okładki Barbara Kuropiejska-Przybyszewska

Kontynuujemy publikację w odcinkach bajki dla małych i dużych dzieci, autorstwa znanego aktora teatralnego, filmowego oraz radiowego, Krzysztofa Gosztyły.

VIII
Na staw spojrzął szewczyk koso.
Nie chciał zostać ni minuty.
Gdyby nie to, że był boso,
Pewnie by pogubił buty —

- Wiał, aż mu się kubrak wzdymał,
Nie dbał o to, gwałt zjadł,
Tylko ręką portki trzymał,
Żeby z tyłka mu nie spadły.

Wreszcie stanął, świeczkę wzniecił,
Łapał oddech jak karasek -
- Rybka, gdy z rybaka sieci
Wylądowała w piasek.

Dobrze, że się nie wywalił.
Przecież w ścianę mógł uderzyć
Gdy uciekał z wielkiej sali...
„A gdzie trzos jest?!” — Nie chciał wierzyć.

„Trzos gdzie? znalazł w kamizeli,
Swym kubraku bez rękawów:
„To bym z Andzią się podzielił,
Gdyby wypadł koło stawu.

A co się z mym chlebkiem dzieje?
Mam, nie dałem jej, a szkoda.
Lecz ta kaczka może nie je?
Może... taka jej uroda?

Dratwa tylko wyleciała,
Gdym się toczył w dół piwnicy.
Teraz by mi się przydała,
By na światło wyjść z ciemnicy.

Bo bez tego utknąć mogę
W ciemnym lochu jak w areszcie”.
Uniósł świeczkę, wytknął nogę
I wymacał nitkę wreszcie.

IX
Nigdy by nie znalazł drogi,
Gdyby nic ta szewska dratwa.
I tak nieźle schodził nogi,
Bo wyjść z lochów rzecz niełatwa.

Płataniną schodów przecie
Musiał wspiąć się, a wchodzenie,
Jak zapewne dobrze wiecie,
Męczy bardziej niż schodzenie.

Ale Józio miał to w nosie.
Radość go aż rozpierała.
Na świat nowy patrzył, bo się
Nowy Świat ulica zwała.

Spojrzał w lewo, spojrzął w prawo:
„Ale pięknie się tu dzieje.
Jak nie lubić cię Warszavo.
Stonko świeci, świat się śmieje.

Mam dzień cały i sakiewkę.
Wydać wszystko? Też mi sztuka!
Może najpierw - na rozgrzewkę -
Jadłodajni gdzieś poszukam”.

Skręcił sobie na Krakowskie
- Bo się tak Przedmieście zwało -
Do Gospody „Pod Pieróżkiem”
Dreptał - boso, ale śmiało.

Pajdę chleba podgryzając,
Palcem drapał się po uchu,
Już z daleka rozpoznając,
Szydł wiszący na łańcuchu.

I miał taką myśl swawolną:
Tyle sklepów, tylu ludzi
Bogatemu wszystko wolno”.
Placek błota go ostudził -

- „Plask!” i znowu poleciało.
Tak, że ledwie się zastonił.
Spod kół bryki tak bryzgało
Pełnej beczek, z dwójką koni.

A woźnica tylko: „Wiśta!
- Cmoknął - Wio! Koniki moje”.
I landara rozłożysta
Pojechała przez wyboje.

Stanął Józio z brudnym nosem,
- Od stóp w błocie, aż do głowy -
I do siebie rzekł półgłosem:
„Trzeba kupić ubiór nowy”.

I choć z brzuchem miał ambaras
- Głodny stał u drzwi gospody -
To do sklepu poszedł zaraz
Kupić strój najnowszej mody.

A ze kupiec nie był głupi
- Znał się świetnie na robocie -
Wiedział: „Ten gość by kupił,
Jak ma sto dukatów w złocie?”.

Więc buciki z klamerkami,
Długie białe pantalone,
Kamizelkę z wyłogami
Szafirową - przód marszczony -

Kupił surdut, żółty cały
- W nim guzików cały szereg -
A że włosy mu sterczały,
Zgrabny, żółty cylinderek

I pod szyję krawat w groszki.
A tak szybko się uwinął,
Ze gdy pędził na pierożki,
To za ledwie kwadrans minął.

Zwolnił, stanął, na szyld spojrzął
- Elegancki, odmieniony -
I od razu na nim dojrzał
Cel swych marzeń upragniony.

X
Szydł okrągły, malowany,
Z drewna, ale z okuciami,
Jak bez dziurki obwarzanek
Wisiał w górze, ponad drzwiami.

A na środku obwarzanka
Pan Pierożek w rękach trzyma
Półkrągłego jak słomianka,
Też pierożka, lecz olbrzymia,

I uśmiecha się niewąsko,
Bo pierożki - to rzecz znana -
Znakomitą są przekąską,
Tak z wieczora, jak i z rana.

Już za kłamkę Józio chwytał,
Gdy usłyszał: „Witam Pana.
Klientela znakomita
Zawsze mile jest widziana”.

Pan Pierożek (w drzwiach się kłaniał
I uprzejmie siadać prosił)
Podał kartę i - w dwóch zdaniach -
Listę swoich dań wygłosił:

Są pierożki ukraińskie,
Są kaukaskie i tyrolskie,
Czeskie, fińskie, nawet chińskie
I rzecz jasna nasze polskie:

Te z kapustą i grzybkami,
Z ozorkami lub dudkami,
Z serem, kminkiem i skwarkami,
Mamy także z owocami.

Są wiśniowe, czereśniowe,
Jeżynowe, z brzoskwiniami,
Poziomkowe, jagodowe,
Truskawkowe i... z jabłkami.

Można także z powidłami.
(Choć te latem mniej chodliwe).
A - tak mówiąc między nami -
Pan wygląda na... leniwe.

„Co? - rzekł Józio - Dość już tego!”.
„Och, przepraszam, Pan wybacz.
Nic na myśli nie mam złego.
Może pan cośś... wybrać raczy?”.

„Jak tu wybrać, drogi panie?”
- Odparł Józio zawstydzony -
„Chętkę mam na każde danie,
A pierożków są miliony”.

„Bez przesady - rzekł Pierożek -
W naszej karcie sto trzydzieści.
Cośś... proponuję może.
(Wszystkich na raz Pan nie zmieści).

Może zgodzi się Pan ze mną...
Na pierożków «miks fruktowy»?
Będę wtedy miał przyjemność
podać zestaw owocowy,

A w nim będą truskawkowe,
Czereśniowe, te z jabłkami,
Nasz rarytas — poziomkowe
I węgierskie z jagodami”.

„Tylko niechże pan nie zwleka,
- Józio rzekł - Zgłodniałem w drodze!”.
„Jakże mógłbym, klient czeka.
W try miga! Na jednej nodze!”.

Dygnął, odszedł, a po chwili
Niósł pierożki rozmaite.
A do tego - moi mili -
Słodki krem z śmietany bitej.

Tiramisu, lodów puchar
I na stole to postawił.
Trzeba by tęgiego zucha,
Żeby się z tym wszystkim sprawił!

Ale JÓZIO nasz dał radę.
(Ciut popuścił w pasku dziurkę).
potem wielką lemoniadę
Wypił raz, dwa, trzy - przez rurkę.

I tak błogo napełniony
Bo jak bąk się nabąblował -
Rozparł się rozanielony
I zanucił takie słowa:

Może jestem Burczybrzuszek,
Lecz brzuch teraz smacznie śpi.
Z krzesła chyba się nie ruszę
Tak przyjemnie mi.
Chętnie bym się w stos poduszek
Bachnął, chrapnął, że ho-ho!
Lecz do Andzi jechać muszę
Na ślub prosić ją.

„Bo jak wydam te dukaty,
- Myślał sobie - mężem będę
Tej królowej przebogatej
I na tronie z nią zasiędnę.

C.D.N.



Santa Claus



Tekst & foto - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Minął już smutny miesiąc. Bo listopad generalnie smutnym jest miesiącem. Pierwszy listopada – no chyba nikt tańczyć na grobach nie będzie... Chociaż, są nacje, które się weselą, ale to nie my. Jedenastego listopada, można się cieszyć a nawet powinno. I choć na ulice wielkich miast wychodzą tłumy, co najmniej kilkudziesięciu tysięcy, by cieszyć się i świętować to jakoś dziwnie jest nie mniej ludzi, którzy zaciekle tę radość zwalczają. I to jest smutne. I niech nikt w to nie wierzy, że to tylko jacyś naziole, kibole i chuligani. To prowokatorzy, często nasiłani i opłacani przez władze. No i końcówka miesiąca: noc z 29 na 30 – Powstanie Listopadowe, największe z powstań, które przy odrobinie szczęścia mogło się udać, a jednak przegrane.

Smutki na szczęście już za nami. Nadszedł grudzień, miesiąc cudów. 4 grudnia – Barbórka, co prawda to nie cud, ale już radować się można. 6 grudnia – Mikołajki. Podobno Św. Mikołaj niepostrzeżenie wchodzi przez komin i do skarpet wkłada prezenty. Taki cud. Skarpety tylko czyste trzeba wystawiać. 24 grudnia, noc wigilijna. O tym cudzie można by długo mówić, wystarczy, że wspomnę o zwierzętach, które w tę noc ludzkim głosem potrafią przemówić. Podłuchiwać jednak nie warto. Znana jest wszystkim opowieść, jak to pewien gospodarz zakradł się do obory, aby podsłuchać, co też na jego temat mówią zwierzęta.

– Beee – odezwała się koza – słabo to widzę, on tego ranka nie dożyje...

– Muuu – przytaknęła krowa.

Słyszac to gospodarz tak się przejął, że aż ścisnęło go w sercu, tchu mu brakło...

– Muuu, taki los koguta, na rosół pójdzie – dokończyła krowa, ale gospodarz tego już nie słyszał, ranka nie doczekał.

A 25 grudnia Boże Narodzenie. Czyż to nie cud? I do tego kolejny raz prezenty od Św. Mikołaja. I żeby dopełnić miesiąc cudów 31 grudnia balujemy a o północy kolejny cud, stary rok odchodzi – Nowy się rodzi. Dopiero w styczniu przychodzi refleksja, że nie ma się z czego cieszyć, bo znowu jesteśmy starsi o kolejny rok, ale to dopiero w styczniu.

W polityce też są cuda. Lider opozycji zapowiadał, że jak tylko wygra w wyborach to następnego dnia pojedzie do Brukseli i odblokuje dla Polski pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. I rzeczywiście, może nie następnego, ale w kilka dni później pojechał i sprawę załatwił, a przynajmniej jakąś transzę. I okazało się, że w polskim prawie nic zmieniać nie trzeba, że wszystko jest dobrze. Czyż to nie cud? Cudów jest nawet więcej. Pewna postać

ka, gdy uchwalano nowy sposób wybierania członków Krajowej Rady Sądowniczej twierdziła, że to bezprawie, że narusza konstytucję. Teraz sama do tego grona kandydowała i została wybrana. Cudownie okazało się, że jej wybór żadnego prawa nie narusza. Cud, cud. Są i inne cuda: obiecane przez wygranych podwojenie kwoty wolnej od podatku, dobrowolna składka na ZUS... A Prezydent powiedział Premierowi na odchodne: Ty wiesz co Mateuszu, ty weź i wykombinuj nowy rząd. I cudownie stary premier stał się nowym premierem, przynajmniej na kilka tygodni, jak się wydaje.

Siedzieliśmy ze Stasiem przy stole. Staś spojrział na zegarek:

– Coś się spóźnia...

– Zaczekajmy – ostudziłem go.

Nagle coś zaszumiło, załomotało, wywaliła się kratka od wywietrznika a za nią jakiś facet umorusany niemiłosiernie.

– Verfluchte donnerwetter! – usłyszeliśmy od niego a kiedy się otrząpywał z brudu i kurzu dodał – Scheisse!

– Że co? – spojrzeliśmy po sobie zdziwieni.

Gdyby nie to, że cały kubrak miał czarny do brudu i czapkę też, i brodę zbrudzoną a twarz umorusaną to powiedziałbym, że to Św. Mikołaj.

– A co to za cuda? Kim ty jesteś? – spytał Stach.

– Ich bin Santa Claus – przedstawił się i rozejrzawszy się po pokoju zapytał ze złością – Wo ist der Kamin hier?

– Gdzie jest komin, pytasz? – zdziwiłem się – Po co nam komin, tu jest kaloryfer.

– Ist Polen hier? – tym razem on zdziwiony.

– Polen, Polen – przytaknąłem.

– Mów po ludzku, bo ja nic nie rozumiem – zdenerwował się Stach – My tu na Św. Mikołaja czekamy.

– No właśnie – dodałem – Na stole flaszeczka jest, druga się w lodówce mrozi, zakąska przyszykowana, ogóreczki w słoiczku wypatrują i popitka też jest, a ty co? Przez przewód wentylacyjny wchodzisz i ani nie zapukasz, ani nic nie przyniesiesz. Co to za zwyczaj. I jeszcze nabrudziłeś jak świnią.

Santa Claus popatrzył wokół siebie, pokiwał głową, bo rzeczywiście uświłł całą podłogę.

– Ech – machnął ręką – to sze poszpszona. W Kijów miałem byc, zamiast w komin ja trafić w wentylację...

– Dobra, to idź sobie do Kijowa, bo mu tu na Św. Mikołaja czekamy. I on normalnie drzwiami wejdzie. Zapuka jak kulturalny człowiek, my mu otworzymy i on sobie do nas wejdzie. – wyjaśnił Stach.

Claus potrasnął głową:

– Nein, nein nein, wasz Mikola nicht, kaput. – wyprostował się, uniósł dumnie głowę i oznajmił – Jetzt bin ich, Santa Claus.

– Co on gada? – spytał mnie Stach.

– Mówi, że nie ma już Św. Mikołaja, że teraz to on jest tu Świętym Mikołajem.

– Nie do wiary, przecież on wypije ze dwa kieliszki i trzeba go będzie wynosić – Stach wyraził swoją dezaprobatę.

– A prezenty jakieś masz? – zwróciłem się do Clausa.

– Ja, jawohl – podszedł do wywietrznika, podskoczył i wyciągnął jakiś worek, równie

czarny jak on sam. Rozwiązał go i pokazał nam.

– Co to jest? – spytał podejrzliwie Stach.

– Helm, znaczy hełmy, kaski na wojne, hehe, takie cuda – odpowiedział wyraźnie zadowolony z siebie.

– Przecież u nas wojny nie ma – Stach wyjął jeden z worka i oglądał.

– Do Kijowa je wiozł, tylko nie trafił – wyjaśniłem a Claus potwierdził kiwnięciem głowy.

– Jakieś lekkie te hełmy – Stach zamachnął się i z całą siłą uderzył hełmem w podłogę. Hełm rozplątał się na pół

– Liche jakieś – skomentował Stach.

Claus się zdenerwował, zabrał Stachowi i schował do worka:

– Gut hełm, ty nie gut!

Stasiowi nie trzeba było tego tłumaczyć. Wstał, podszedł do Clausa, chwycił go za kołnier:

– Wiesz, co Helmut?

– Ich bin Santa Claus! – próbował się wyrwać.

– Helmut, Claus, Olaf czy jak ci tam, może Adolf jeszcze. Takich cudów to tu nie będzie! – Staś poprowadził go do wyjścia, otworzył drzwi i najnormalniej w świecie wyrzucił razem z jego workiem hełmów, krzycząc za nim – Jedź do swego kumpla, do Zefeńskiego, może on się z tych kasków ucieszy!

– Nabrudził tylko – powiedziałem do Stasia jak tylko usiadł przy stole

– Chyba nie doczekamy się na naszego Mikołaja – odpowiedział Stach i poławsz w kieliszki dodał – Włącz telewizor, zobaczymy co tam w świecie słychać.

W telewizorze pokazała się jakaś celebrycka gęba, ukłoniła się ładnie i zaczęła mówić: Guten Abend, Willkommen...

Komentować można na:

www.porkiemtomkas.blogspot.com





Choroba Parkinsona a ruch



Tekst&foto - Tomasz Długosz-Trąbiński - publicysta

Choroba Parkinsona powoduje problemy z poruszaniem i myśleniem. Ruchy mimowolne, sztywność mięśni oraz stany lękowe – to tylko kilka z możliwych opcji. Symptomy mogą różnić się w zależności od wieku oraz przebiegu choroby.

Choroba Parkinsona, nieuleczalne zaburzenie neurologiczne, stanowi coraz większe wyzwanie dla współczesnej medycyny. Jednak nowe badanie przeprowadzone przez naukowców z Shanghai Jiao Tong University School of Medicine wykazuje, że gimnastyka tai-chi, tradycyjna chińska forma ćwiczeń, może okazać się kluczem do poprawy jakości życia pacjentów z parkinsonem.

Wyniki w walce z tą chorobą

Według wyników badań przeprowadzonych w Chinach regularne praktykowanie tai chi może opóźnić pojawianie się objawów choroby Parkinsona, poinformowało o tym czasopismo „Journal of Neurology Neurosurgery & Psychiatry”.

Choroba Parkinsona to nieuleczalne schorzenie neurologiczne, które prowadzi do postępującego wyniszczenia organizmu. Objawia się spowolnieniem ruchów, drżeniem spoczynkowym oraz wzmożonym napięciem mięśni, które stają się sztywne.

Zespół naukowców z Shanghai Jiao Tong University School of Medicine przeprowadził monitoring stanu zdrowia setek pacjentów z parkinsonizmem przez okres do pięciu lat. W obu grupach tj. pacjentów ćwiczących tai-chi (147 osób) oraz tych, którzy nie podejmowali tych ćwiczeń (187 osób), odnotowano podobne nasilenie choroby, stosowanie leków, płeć, wiek i poziom wykształcenia.

Efekty gimnastyki Tai Chi

Okazało się, że osoby uczestniczące w sesjach tai-chi przez godzinę dwa razy w tygodniu osiągały lepsze wyniki w zakresie komplikacji zdrowotnych oraz jakości życia w porównaniu do tych, którzy nie wykonywali tych ćwiczeń. Grupa ćwicząca charakteryzowała się wolniejszym postępowaniem choroby, co wiązało się z mniejszym zapotrzebowaniem na leki, a także lepszymi wynikami dotyczącymi sprawności ruchowej i równowagi. Uczestnicy tych zajęć doświadczali również

mniej upadków, bólów pleców, zawrotów głowy, problemów z pamięcią i koncentracją. Co więcej, jakość snu oraz jakość życia stale poprawiały się.

Zdaniem ekspertów uzyskane rezultaty potwierdzają wcześniejsze wnioski, które wskazywały na korzyści wynikające z aktywności fizycznej, w tym praktykowania tai-chi, w przypadku pacjentów z parkinsonizmem.

Badanie przeprowadzone przez autorów sugeruje, że tai-chi może korzystnie wpływać na chorobę Parkinsona w dłuższej perspektywie czasowej, umożliwiając utrzymanie lepszej jakości życia i zachowanie aktywności pacjentów.

W ostatnich pięciu latach wzrosło zainteresowanie wpływem regularnego wykonywania ćwiczeń na zapobieganie upadkom w chorobie Parkinsona (ChP). Przegląd dokonany przez Lee w 2008 r. [1] nie wykazał korzyści z treningu tai-chi u pacjentów z ChP. W badaniu opublikowanym w 2011 r. przez Goodwin [2] dziesięciotygodniowa fizjoterapia nie przyniosła u chorych z ChP korzyści w postaci zmniejszonej częstości upadków względem standardowego trybu opieki. Najnowsze badanie Li w którym udział wzięło 195 pacjentów, miało na celu dostarczenie dowodów na skuteczność ćwiczeń fizycznych w poprawie równowagi w ChP. Chorzy byli losowo przydzielani do grup tai-chi, ćwiczeń oporowych (siłowych) lub rozciągających, w których zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu po 60 minut przez okres 24 tygodni. Do udziału w badaniu dopuszczono pacjentów ocenionych na 1-4 w skali Hoehn i Yahr. W grupie ćwiczącej tai-chi maksymalne wychylenie (maximum excursion), będące głównym punktem końcowym, było lepsze o 5.5% niż w grupie wykonującej ćwiczenia oporowe i o 12% niż wśród pacjentów wykonujących ćwiczenia rozciągające. Grupa tai-chi wypadła również lepiej we wszystkich pozostałych mierzonych kategoriach, takich jak: pomiary

siły, długości kroku, czy wyniki pod skali motorycznej skali UPDRS. Zarówno tai-chi, jak i ćwiczenia oporowe związane były ze zmniejszoną liczbą upadków. Autorzy podkreślają, że korzystne efekty programu ćwiczeń tai-chi utrzymywały się przez 3 miesiące od jego zakończenia. W podsumowaniu Lee piszą, że w chorobie Parkinsona o lekkim i umiarkowanym stopniu zaawansowania ćwiczenia tai-chi poprawiają równowagę, funkcje ruchowe ogólnie, i prowadzą do zmniejszenia częstości upadków. Warto podkreślić, że ćwiczenia oporowe, których wykonywanie można łatwiej zlecić w polskich warunkach, również zapobiegają upadkom.

Oprócz gimnastyki Tai chi przydatne mogą się okazać:

Taniec - Ciągła zmiana ruchów w tańcu poprawia koordynację, elastyczność, pozycję ciała oraz samopoczucie psychiczne. Nawet zwykłe słuchanie muzyki pomaga ludziom poruszać się sprawniej. Muzyka stymuluje sygnały mózgowe do mięśni. Co oczywiście skutkuje lepszym poruszaniem się. Właściwie każdy rodzaj tańca jest korzystny. Nie ma różnicy czy chory lubi taniec nowoczesny, latynoamerykański – każdy ruch (najlepiej do muzyki) redukuje symptomy choroby.

Podnoszenie ciężarów - Na chorobę Parkinsona najczęściej chorują starsi, więc podnoszenie ciężarów może wydawać się dosyć niespotykane. Jednak gimnastyka z ciężarami, jak i różnego typu „treningi oporowe” poprawiają siłę, wytrzymałość, równowagę ciała oraz samopoczucie psychiczne. Podnoszenie hantli redukuje również zmęczenie. Nasze ciało już po jakimś czasie potrafi więc, co objawia się zwiększoną wytrzymałością.

Jazda na rowerze - Nawet krótka jazda rowerem redukuje drżenie ciała, poprawia chód i pomaga w kontroli ciała. Inne korzyści jazdy na rowerze, to również zwiększona siła,

wytrzymałość i ogólne samopoczucie. Przejazdka może być też relaksującym doświadczeniem. Szczególnie w otoczeniu zieleni.

Najważniejsza jednak jest systematyczność

Regularna gimnastyka przynosi oszałamiające efekty. Nawet jeśli różnice odczuwamy już po pierwszym treningu, to nie zapominać, że najważniejsza jest systematyczność. Długotrwałe efekty potrafią zaskoczyć nawet największego sceptyka. Wymienione powyżej sześć aktywności fizycznych ma potwierdzone działanie. Pamiętajmy jednak o konsultacji z lekarzem. Fizjoterapeuta pomoże dopasować choremu aktywność. Gimnastyka powinna być przede wszystkim przyjemnością dla pacjenta. We wczesnym stadium choroby Parkinsona właściwie każda czynność fizyczna jest zalecana. Nawet powolny spacer może pozytywnie wpłynąć na zdrowie chorego. Jeśli chce on spróbować boks, karate albo tańca – tym lepiej, ponieważ czym więcej świadomego ruchu, tym lepsze efekty przynosi kuracja.

Gimnastyka w chorobie Parkinsona powinna być skonsultowana z lekarzem oraz dopasowana do osobistych preferencji chorego, jak i rozwoju choroby. Fizjoterapia musi być zaplanowana oraz przemyślana. Wtedy na pewno pomoże.

Tomasz Długosz-Trąbiński

Bibliografia

1. Lee MS, Lam P, Ernst E. Effectiveness of tai chi for Parkinson's disease: a critical review. *Parkinsonism Relat Disord.* 2008;
2. Goodwin VA, Richards SH, Henley W i wsp. An exercise intervention to prevent falls in people with Parkinson's disease: a pragmatic randomised controlled trial. *J Neurol Neurosurg Psychiatry.* 2011;





Początek polskiej informatyki c.d



Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (Emeritus)
Foto - domena publiczna

Od drugiej połowy 1973 r. zaczął się schyłek mocnej dotąd pozycji politycznej Franciszka Szlachcica (1920–1990), który był zwolennikiem prozachodniej polityki (zwłaszcza w kontaktach z USA) i współpracy z ZSRR na warunkach wzajemnych korzyści. Twierdził, że „przyjaźń ze Związkiem Radzieckim powinna być jak dobra herbata, mocna, ale nie przesłodzona”. Utracił zaufanie Edwarda Gierka, gdy oskarżono go o szpiegowanie I sekretarza PZPR za pomocą dwóch przedstawionych przez wywiad SB sekretarek. W 1974 r. został przesunięty z funkcji sekretarza KC i członka Rady Państwa na mało znaczące stanowisko wicepremiera za krytykę społeczno-gospodarczą ekipy Gierka. Nie wszedł również w skład kolejnego rządu Piotra Jaroszewicza, utworzonego w 1976 r.



F Franciszek Szlachcic został politycznie skończony, ponieważ „Moskwa” bała się, że może stać się niezależnym przywódcą jak Nicolae Ceaușescu w Rumunii. W aparacie

władzy rozpoczął się wyścig o zajęcie zwolnionej drugiej pozycji w Biurze Politycznym. Zaczęto likwidować jego inicjatywy. Wyrazem tego było utworzenie w 1973 r. Komisji ds. Informatyki Biura Politycznego, która zatrzymała Program na lata 1971–1975, rozwiązała KBI i dekomponowała sieć ZETO. Odsunięto od informatyki min. Jana Kaczmarskiego, dyr. Zbigniewa Gackowskiego i dyr. Andrzeja Targowskiego.

Równocześnie na prawach inercji w resortach realizowano z energią zakupy i uruchamianie 300 licencji na zachodnie produkty, które zainicjował min. Jan Kaczmarski (po odejściu z ministerstwa, sekretarz generalny PAN i prezes NOT) oraz min. Tadeusz Wrzaszczyk (Ministerstwo Przemysłu Maszynowego), wkrótce awansowany na wicepremiera i przewodniczącego Komisji Planowania (która odpowiadała za całą gospodarkę).

Grupa kilkudziesięciu wysokiej rangi wojskowych nadal realizowała (już niepotrzebny po odwołaniu ataku na zachodnią Europę) program zbrojeniowy. Prawdopodobnie ten brak logiki był jedną z głównych przyczyn kryzysu gospodarczego drugiej połowy lat 70. XX w., który wynikał ze skokowego wzrostu polskich wydatków zbrojeniowych w stosunku do poziomu z lat 1971–1975. Nakłady inwestycyjne na obronność w dziale przemysłu wzrosły trzykrotnie, a również część cywilnych zakupów nowych licencji ze strefy dewizowej wynikała z zamówień sektora zbrojeniowego. Zakupiono m.in. wozy BWP-1, czołgi T-72 wraz z licencją (1977) na produkcję seryjną, rozpoczęto produkcję seryjną jedynego na świecie samolotu rolniczego z napędem odrzutowym PZL M-15 (możliwe zastosowanie jako nosiciel broni chemicznej), uruchomiono programy Iryda i Sokół, zakupiono samoloty Su-17 (dostawa 20 szt. w 1976), MiG-21UM (dostawa 34 szt. w latach 1980–1981) oraz MiG-23 (dostawa 42 szt. w latach 1979–1982), rozpoczęły się dostawy śmigłowców Mi-24 (4 szt. w 1978 i 4 w 1981 r.), zakupiono nowe zestawy rakiet przeciwlotniczych: Krug M (od 1976), Kub M (od 1975), 9K33 Osa (od 1980) oraz rakiety przeciwpancerne 9K111 Fagot (od 1975).

Zastanawiające jest, dlaczego premier Jaroszewicz tolerował tego typu nakłady, które wykończyły polską gospodarkę. W grę wchodziły dwie opcje. Pierwsza, że szykowano się jednak do drugiego planowanego ataku na zachodnią Europę i przygotowywano uzbrojenie na wojnę. Druga opcja, prawdopodobnie bardziej wiarygodna, polegała na tym, że on jako były generał sprzyjał polityce, jaką uprawiało tych najwyższej rangi kilkudziesięciu oficerów, którzy współkie rowali polską gospodarkę i preferowali wyroby, na których znali się i do których z racji zawodu mieli słabość. Czyli gospodarka w PRL kierowała się zasadą przypadkowego układu osobowego, a nie potrzebami społeczeństwa. Nic dobrego z tego nie mogło wyjść i nie wyszło.

Komisja ds. Informatyki Biura Politycznego i stan wojenny 1981–1983

W skład Komisji ds. Informatyki Biura Politycznego z 1973 r. wchodził: przewodniczący Józef Pińkowski (I z-ca przewodniczącego Komisji Planowania, późniejszy premier w latach 1980–1981), członkowie: Mieczysław Jagielski (wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania) i Jerzy Gwiaździński (dyr. Zespołu) z Komisji Planowania, sekretarz prof. Andrzej Straszak, z-ca kierownika Wydziału Nauki KC. Zatrzymali oni program rozwoju informatyki na lata 1971–1975 i spowodowali odsunięcie od informatyki jego liderów po zaledwie trzyletnim czasie ich działania, wspomnianych już: J. Kaczmarskiego, Z. Gackowskiego i A. Targowskiego (na podstawie „naukowych” opracowań profesorów-konsultantów Władysława Turskiego i Juliusza Kulikowskiego). Ponadto doszło do rozmontowywania Krajowej Sieci Obliczeniowej (KSO jako infrastruktury KSI) ZETO przez



Edward Gierka i Piotr Jaroszewicz wizytują kopalnię

profesorów A. Straszaka i J. Kulikowskiego, a także ich współpracownika prof. Jerzego Kisielnickiego („doksztalconego” w ZSRR). Prof. Straszak został dyrektorem nowo utworzonego Instytutu Zarządzania na bazie Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Informatyki, w którym zatrzymano prace badawczo-rozwojowe nad KSI. Natomiast J. Kisielnicki został wówczas dy-



Stan wojenny - Warszawa 1982 r.

rektorem ZETO-ZOWAR, który został wyjęty z sieci ZETO, gdzie też wstrzymano projekty KSI.

W 1975 r. na krótko dr. hab. Stanisław Waliński (matematyk z UW ze środowiska prof. W. Turskiego) został szefem KBI, ponieważ już w następnym roku został utworzony (z KBI) Komitet Informatyki, którego sekretarzem został prof. J. Kulikowski (biocybernetyk), a przewodniczącym premier Piotr Jaroszewicz, który nie zwołał ani razu posiedzenia tego Komitetu. W latach 1976–1989, czyli aż przez niemal 14 lat, panowała zupełna cisza wokół rozwoju polskiej informatyki. Ale właśnie o to chodziło władzy PRL.

„Dekada Gierka” nie została dokończona, ponieważ rozbudzone nadzieje w społeczeństwie na lepsze życie w PRL nie mogły być zaspokojone sprzecznymi trendami polityczno-gospodarczymi, omówionymi przed chwilą w dużym skrócie. W 1980 r. wybuchła polska rewolucja Solidarności. Tylko zbiegiem okoliczności została opublikowana w tym samym roku przez A. Targowskiego wspomniana już monografia Informatyka. Modele systemów i rozwoju. Autor (przebywał na emigracji, gdzie w USA dostał prawo azylu) naukowo zdefiniował w niej szeroką dziedzinę informatyki (w 44-stronicowym rozdziale) oraz scharakteryzował historię rozwoju ETO w Polsce na tle rozwoju światowego oraz udokumentował dorobek koncepcyjny KBI. W ten sposób przerwał ciszę wokół rozwoju informatyki, jaka obowiązywała wówczas w PRL wskutek wyżej przywołanych zdarzeń.

W 1981 r. na fali Solidarności zostało utworzone PTI, które jednak nie wzniosło się na tej fali protestów i marzeń o wolności i nie promowało rozwoju informatyki. Raczej marzenia infor-

matyków o zachodniej informatyce uspokoiło. Chodziło o to, by informatyków skupić pod kloszem i metodą wypróbowaną w PAX-ie ich uciszyć. Prezesem założycielem PTI został prof. W. Turski. Informatycy są uciszeni aż do dzisiaj. Zwłaszcza że w XXI w. utracili pismo flagowe o 35-letniej tradycji „Informatyka” (1965–2000), w którym mogliby rozwijać myśl strategiczną informatyki. W październiku 2020 r. zostało zlikwidowane Ministerstwo Cyfryzacji. Nie słychać, aby PTI wypowiedziało się w tej sprawie.

Ruch technokratyczny w PRL a informatyka

PRL była nie tylko pseudorepubliką ZSRR. To wciąż była Polska, w której żyło 38 mln ludzi z nadzieją, że można żyć lepiej. Nie było wówczas strategii „im gorzej, tym lepiej”. Ludzie pracowali nie tyle dla PRL, ile dla Polski, swej ojczyzny „teraz i tutaj”. Szczególnie aktywna była inteligencja, która doprowadziła do wymiany skrzętnego Gomułki na zachodniego Gierka w grudniu 1970 r. Odegrała w tym rolę m.in. prasa, taka jak „Życie i Nowoczesność” (wspomniany już dodatek cotygodniowy do „Życia Warszawy”) pod redakcją S. Bratkowskiego.

Były to drożdże, które rozsądziły informacyjnie dyktaturę proletariatu. ROPCio i KOR-u jeszcze nie było. Natomiast był ruch technokratyczny, polegający na ulepszeniu od wewnątrz dyktatury poprzez lepsze zarządzanie (bestsellerowa książka Andrzeja i Stefana Bratkowskich Gra o jutro) oparte na skomputeryzowanej informa-



Dekada Edwarda Gierka

cji (bestsellerowa książka Informatyka. Klucz do dobrobytu A. Targowskiego). Wynikiem tego było m.in. oddolne opracowanie w 1970 r. przez działaczy NOT (pod kierunkiem niżej podpisanego) przedstawionego tu wcześniej pierwszego programu rozwoju informatyki na lata 1971–1975. **Ciąg dalszy na stronie 11**



Trzeba też po 30 latach III RP po raz pierwszy wreszcie stwierdzić wyraźnie, co m.in. wykończyło dyktaturę PRL. Otóż PRL umarła śmiercią mamucią, bowiem zmarła wskutek lekarstwa, które miało ją ożywić i uzachodzić. Mianowicie technokraci, w osobach Tadeusza Wrzaszczyka (wicepremiera) i prof. Jana Kaczmarka (ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki) – popierani przez proamerykańskiego działacza w PRL, Franciszka Szlachcica, do czasu jego usunięcia – doprowadzili do wdrożenia 440 licencji na nowoczesne produkty i procesy z Zachodu, które wykazały, że centralnie planowana gospodarka nie była w stanie ich racjonalnie wykorzystywać. Po prostu zatkęła się w priorytetach, wdrożeniach i spłatach. Aczkolwiek wówczas PRL konkurowała z NRD o 10. miejsce wśród najbardziej uprzemysłowionych państw świata, dziś jest to tylko wspomnieniem. Ale dla realizowania tych licencji na Zachód wyjechało po naukę ok. 50 tys. inżynierów i techników oraz ekonomistów, w tym ok. 6 tys. informatyków. Byli to specjaliści, którzy po powrocie do kraju stanowili najlepiej poinformowanych członków Solidarności. Zarobili trochę dewiz na dietach i potem wysyłali „w świat” swe dzieci i żony.

Nie bez znaczenia było przydzielenie red. Bratkowskiemu (usuniętemu z „Życia i Nowoczesności” na polecenie sekretarza KW Warszawy Józefa Kępy aż 40 etatów na kierowanie Pracownia Prognozowania Rozwoju Informatyki przez dyr. A. Targowskiego, za cichą zgodą min. prof. J. Kaczmarka (AK-owca rannego w powstaniu wileńskim). W ten sposób bardzo widoczni intelektualiści, którzy mieli zamknięte drogi do pracy w zawodzie, dostali świetne warunki do myślenia i życia. To tu dorabiała się swych ostróg młoda wówczas socjolożka Jadwiga Staniszkis i inni. Z braku miejsca w urzędach wynajęto im dwie wille z widokami na ogródki. Nie można ich losu porównać z losem rosyjskich intelektualistów w ZSRR, gdzie znanego w świecie socjologa Pitrima Sorokina (późniejszego prezesa Stowarzyszenia Amerykańskich Socjologów) po błaganiach jego przyjaciół Lenin wyciągnął w ostatnim momencie z celi śmierci. Natomiast wybitnego teoretyka fal ekonomicznych Nikołaja Kondratiewa rozstrzelano w wieku 46 lat w wyniku sformułowanego oskarżenia.

Co do technokracji, to wielkie znaczenie przypisuje się Listowi otwartemu do Partii Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego z 1964/1965 r., który wprawdzie doprowadził do upadku Gomułki, ale dotyczył wewnętrznych spraw partii. Proces technokracji informatyzującej zarządzanie i owe 440 licencji miały wpływ na cały kraj i nie skończyły się tylko na postulatach, ale na wdrożeniach i m.in. przyczyniły się do materialnego upadku Gierka i PRL. Podobnie jak II wojna światowa zakończyła się nie dzięki wyższości ideologicznej demokracji nad nazizmem, ale dzięki druzgocącej przewadze aliantów w sprzeczce i uzbudzeniu nad Niemcami. Wówczas amerykańska gospodarka wypuszczała z produkcji co 3 minuty samolot czy co tydzień statek o wyporności 10 000 DWT.

Jako początek tworzenia dorobku informatyki zastosowanej w Polsce można uznać rok 1970. Niestety jest on lekceważony w XXI w. przez modną krytykę tego okresu. Oceniając, co zostało z KSI (Krajowy System Informatyczny), b. prezes PTI dr Marek Hołyński w przywołanym już tu „Biuletynie PTI” nr 3/2018 donosi, że tylko PESEL został wdrożony. A CYFRONET? Jakimi błędami były obciążone pozostałe systemy w KSI? Czy zastanowił się ktoś z obecnych młodych, ale i, co gorsza, starszych autorów, dlaczego Komisja ds. Informatyki Biura Politycznego zatrzymała wspomniany program oraz usunęła jego liderów z kierownictwa? To był zamach na usprawnienie centralnego planowania i patrzenie na ręce władzy (WEKTOR – ograniczenie inwestycyjnego bezholowia, CENPLAN – gospodarka niedoborów i buble, Infostrada – skomunikowanie poziome obywateli i urzędów, MAGISTER – zła struktura absolwentów, MAGMA – przywileje w pozyskiwaniu surowców i importowanych komponentów, MERKURY – niedobory rynkowe i niedorozwój przemysłów konsumpcyjnych, w tym usług).

Pod tym adresem: https://www.youtube.com/watch?v=qHTM_V1bB34 można wysłuchać i obejrzeć rozmowę Magdaleny Ziętek-Wielomskiej z prof. Andrzejem Targowskim podczas niedawnego jego pobytu w Warszawie. C.D.N.

Grudzień ziemię grudzi i izby studzi



Barbara Gajo - publicystka
Foto - autorka

Benedykt Hertz:
Jak to na wojence ładnie:

Ten się wzniesie, tamten spadnie.
Tu krzyż złoty, tam drewniany,
Wygrał, przegrał – liże rany.

Izby sejmowe grudzień raczej nieźle przewietrzy. Nadzieję napawa fakt, że skład parlamentu znacznie się odmodził. Czy możemy prognozować optymistycznie? Nadzieję można żywić, ale lepiej jej nie przekarmiać. Obserwując liczne polityczki słowne odnosi się wrażenie dławienia przy niewypale. Te przeciągania liny polityczki nazywaj „obstrukcją” w sejmie.

Żegnamy się z rokiem. A był on pełen niepokoju, nadziei i rozgrywek. Jak w tygłu mieszały się mity, półprawdy i zagrożenia – te realne i te wydumane przez populistów-polityków. Powstaje pytanie: Dla czego wielu tykało tę papkę, a inni nie? Młodsze i średnie pokolenie zmobilizowane na to „NIE” poczuło, że coś może, może pójść na wybory. Nasze kompleksy i uprzedzenia wobec obcych, uchodźców, ale i wobec swoich będących „na pasku niemieckich, czy unijnych interesów” macą w głowach maluczkim. Realizm, czy konformizm, filozofia, czy fizjologia (jakże jej wiele w kabaretach!) – oto wyzwania na przyszły rok.

Patrząc na trybuny sejmowe warto też zastanowić się nad różnicą pomiędzy prostotą, a prostactwem. Ach i jeszcze „chamstwo niemieckie” nijak się mające do okoliczności. Nasza wewnętrzna wojenka! Jak trudno jest odejść! Najważniejsze to umieć zrobić to w porę. Czas upływa. Dla jednych łaska wie. Dla innych bezlitość. Wszyscy jednak bez wyjątku poddani jesteśmy jego presji. Wszyscy zmierzamy tam, gdzie go nie ma. W naturze jest za to cykliczność pór roku, jest pewien ład. Może z tego powodu nasi przodkowie patrząc na niebo i obserwując gwiazdy oraz słońce i księżyc ustanowili kalendarz jako miarę czasu i przestrzeni?

Zofia Kossak pisze, iż czas mierzony klepsydrami upływał wolniej. Drogi do pokonania odmierzano długością pacierzy, jajka gotowano odmawiając trzy zdrowaśki. Od kiedy czasomierzem stał się zegar nie słoneczny, a zbudował go papież Grzegorz II czas stał się mierzalny: już nie jest darem. Człowiek przesiał się na konia: wszak on ma cztery nogi, a nie dwie, czas nabrał przyspieszenia.

Jednak gdy wierzchowca też zastąpiono ale czterema kółkami, a zegarom przybyło nie tylko godzin, lecz minut i sekund czas stał się bożkiem wszechczasów. Z „Błogosławionego daru bożego okazał się tyranem zmuszającym do wiecznego pośpiechu, do bezlitosnej gonitwy”. W służbie tyraństwa jest teraz elektronika, prędkość kosmiczna, internetowe łącza. Czasie, jaką ty masz potęgę!

Na szczęście przeżyliśmy jakoś te miesiące przedwyborcze. Pierwsze wystąpienie marszałka: miła zmiana, elegancja wypowiedzi, nęknętych słów.

Następne posiedzenia sejmowe już bardziej przypominają tykającą bombę. Znowu jesteśmy w uścisku oczekiwań: to proces formowania rządu.

W otoczeniu seniorów i nie tylko słowem uchodzącego roku stała się drożyzna! Poza cenami produktów spożywczych dotkliwie odczuwa się podwyżki czynszu, energii, ogrzewania mieszkania, paliwa. Pieniądze z funduszy unijnych nie napływają, tarcza antyinflacyjna przestaje działać. Średni i mali przedsiębiorcy znów dostają po kieszeni. Nadchodzi Nowe. Jedni mogą mieć nadzieję iż przywrócona zostanie praworządność, ład w sądownictwie. Inni mówią o bałaganie i destrukcji. Dzięki wzmocnieniu się jednych osłabła moc drugich. Tak działa nieubłagana logika czasu.

Grudzień to okres adwentu czyli oczekiwania. W grudniu sfera bytowa splata się z duchową. Mroczny, bezsłoneczny miesiąc z najdłuższą nocą i najkrótszym dniem zamyka stary rok, ale wita nowy. Odcieciały już ptaki śpiewające, za to pojawili się goście; jemiołuszki, gile i szczygły. Znajdują u nas smakowitości w postaci owoców tarniny, dzięki róży nasion i rajskich jabłuszek. Czekamy na bożonarodzeniową szopkę, na jasełka. Na przyjście Pana Jasności.

W tradycji chrześcijańskiej w adwencie przygotowywano się na radość Bożego Narodzenia. Organista rozwoził opłatki. Wykonywało się piękne ozdoby na choinkę, piekło pierniczki.

W obecnym czasie wiesz się stroiki na drzwi. Bombki i aniołki dzierga na szydełku.

O brzasku wierni idą na modły roratowe, czyli jutrznię. Mrok świątyni rozświetla tylko świeca- roratka i lampiony uczestniczących w nabożeństwie wiernych(dzieci). Piękną liturgię wspominają kroniki z Wawelu, czy Wilna kiedy to król niósł do ołtarza zapaloną świecę w asyście paziów z lampionami. Lampion to symbol panien mądrych i panien nieroztropnych, co czekały na gością zapomniawszy nalać oliwy do lampek.

Nie zapominajmy też o wielu solenizantach. Pomocna i otoczona szczególnym urokiem moja patronka Św. Barbara; Jej imię nosi co czwarta dziewczynka w Polsce. Górnicy miłują Barbarę od zawsze. To Ona ma nieść pomoc nie tylko na zielonej słonecznej ziemi, ale w mrokach podziemnego, niebezpiecznego jej wnętrza. W święto 4 grudnia górnicy paradnie przybrani maszerują w pióropuszkach pokłonić się swej

patronce i weselić barbórkowym czasem.

Mikołaj - biskup, który dyskretnie podrzucił posag trzem biednym pannom. Okazywał też miłosierdzie wobec więźniów. Od 6 grudnia jedzie w saniach ciągniętych przez renifery z workami pełnymi prezentów dla dzieci..

Adam i Ewa – pierwsi rodzice i wigilia. Jedyny wieczór, który gromadzi rodziny i przyjaciół. Na stole biały obrus z siankiem, z jednym pustym nakryciem. Cudowny czas, gdy nie ma dostępu imperatyw pośpiechu. Magia pierwszej gwiazdki, podniosły nastrój i życzliwość zgromadzonych przy łamaniu się opłatkiem – to wielka wartość do uchronienia na przyszłe czasy.

W grudniu powstało sporo przysłów jako mądrości na nadchodzący rok:

Zimny grudzień śniegiem przykryty daje rok w zboże obfity.

W jakim blasku Bóg się rodzi, w takim cały styczeń chodzi.

Na nadchodzące Święta życzę nam wszystkim wszelkiej obfitości i wielu łask z Nieba, a także spokojnego czasu bez destrukcji i obstrukcji.

Barbara Gajo - 24 listopada 2023 r.



Szanowni Państwo

Życzę wszystkim, aby nadchodzące święta Bożego Narodzenia były pełne ciepła, spokoju i radości, aby ten wyjątkowy czas upłynął w dobrej atmosferze i dał wiele powodów do uśmiechu. Z okazji nowego roku życzę Państwu, aby wszystkie plany i marzenia zmieniły się w rzeczywistość, a sukcesy nawet te małe przerosły najśmielsze oczekiwania, dając codziennie siłę i energię do realizacji nowych pomysłów. Niech szczęście i pomyślność nigdy Państwa nie opuszczą.

Wesołych świąt oraz wszystkiego dobrego w nowym roku!

Paulina Grubek - Zatoń



Niech czas Bożego Narodzenia będzie pełen ciepła, radości i wytchnienia od codziennego pędu.

Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

życzy

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz
Pracownicy Miejskiego Zakładu Oczyszczania
w Pruszkowie.



Miejski Zakład
Oczyszczania
w Pruszkowie Sp. z o.o.





Utrudniony dojazd do nowego parku handlowego w Nowej Wsi

Tekst & foto - Redakcja

W ostatnich dniach listopada został otwarty wyczekiwany przez mieszkańców Nowej Wsi nowy park handlowy przy ul. Brzozowej. Niestety, żeby się do niego dostać mieszkańcy muszą nadrobić drogę lub ryzykować i łamać przepisy ruchu drogowego wjeżdżając pomimo zakazu.

29 listopada w Nowej Wsi przy ul. Brzozowej został otwarty Park Handlowy Pruszków. Na powierzchni ponad 2 000 mkw. w dwóch budynkach mieści się m.in. dyskont spożywczy Biedronka, sklep sieci Pepco, sklep zoologiczny Maxi Zoo oraz punkt Totalizatora Sportowego. Do dyspozycji klientów przygotowano 64 miejsca parkingowe. Centrum z założenia miało być miejscem szybkich i wygodnych zakupów dla mieszkańców Nowej Wsi oraz pozostałych okolicznych miejscowości m.in. Granicy, Komorowa czy nawet Pruszkowa. I o ile same za-

kupy można zrobić szybko i wygodnie, a w nowo otwartych sklepach znaleźć wszystko, co potrzebne, o tyle problemem jest szybkie i przede wszystkim bezpieczne dotarcie do nich. Najwygodniejszy dojazd do obiektu jest ulicą Polną.

Jednak w tej chwili ze względu na organizację ruchu i wprowadzony decyzją przez zarządcę drogi Gminę Michałowice z jednej strony zakaz wjazdu z ulicy Polnej do Parku Handlowego z drugiej strony przy wyjeździe postawiony szlaban (wymuszony przez Gminę), utrudnia istotnie komunikację i zmusza klientów do szukania dojazdu od strony ulicy Brzozowej wąskimi ulicami osiedlowymi.

Historycznie, kilka lat temu Gmina Michałowice wydała decyzję, która umożliwiała wjazd na ulicę Polną. Dlaczego więc teraz nie jest on możliwy? Ciekawi jesteśmy, co sądzą mieszkańcy i klienci robiący czy też chcący zrobić zakupy na temat utrudnienia dojazdu do parku handlowego. Czekamy na komentarze.



Zdjęcia ulicy Polnej w Nowej Wsi z zakazem wjazdu do centrum handlowego





WIWAT „OSKAR” – WIWAT „PRUSZKOWIACY”



Gerard Połczyński - reżyser, publicysta

Zespół Tańca Ludowego „Pruszkowiaczy” działa od 45 lat. Powstał przy Młodzieżowym Domu Kultury, a jego założycielką była Danuta Jaśkiewicz – pedagog i choreograf, która wraz z mężem Henrykiem prowadziła ten zespół od sukcesu do sukcesu.

W każdym roku zwiększał się nabór uczestników, przybywało zaproszeń na występy, a także kusiły różne festiwale folklorystyczne w Europie. W Polsce socjalistycznej nie było wielu możliwości wyjazdów na zachód, a udział w zespole na to pozwalał. „Pruszkowiaczy” odbyli ponad 50 wyjazdów zagranicznych, występując nie tylko dla Polaków poza granicami kraju, ale także biorąc udział w festiwalach folklorystycznych czy uroczystościach i świętach narodowych. Dla młodzieży te wyjazdy były bardzo atrakcyjne, ale i trudne. Stłoczeni w marnym autobusie, użyczonym za grosze, razem z setkami kostiumów i swoimi bagażami spędzali podróże. Wszystko to wynagradzała rozentuzjasmowana publiczność krajów goszczących zespół. Często mali artyści mieszkali w domach prywatnych gospodarzy festiwalu. Poznawali ich tradycje i obyczaje, zaprzyjaźniali się i potem w Pruszkowie witali ich jako gospodarze koncertów w Polsce. Zespół z roku na rok stawał się bardziej sławny i pożądanym. Obchodził też swoje dziesięciolecie, dwudziestolecie, dwudziestopięciolecie i trzydziestolecie, występował przy wyprzedanej Sali Kongresowej – 3000 miejsc. Kierownictwo zespołu starało się o fundusze na nowe, oryginalne kostiumy i ciągle naprawiane buty. W każdym roku przybywało do zespołu nowe grono tancerzy, które uczono śpiewać i tańczyć. Rostała liczba mieszkańców miasta Pruszków znających i kochających folklor. Od 2004 r. zespół jest Samorządową Instytucją Kultury miasta Pruszków. Dziś działa i znajduje swoje miejsce w nowoczesnym budynku Centrum Dziedzictwa Kulturowego. Liczy niemal 200 członków w różnym wieku. Zespołowi w koncertach towarzyszy orkiestra ludowa. Choreografem zespołu jest Piotr Zaliński, a opracowaniem muzycznym zajmuje się Bogdan Nidzgorzki, prowadzący także zespół towarzyszący tancerzom na koncertach.

Na jubileusz 45-lecia salę na próby generalne i koncert użyczył Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Ogromna sala została przez publiczność wypełniona do ostatniego miejsca. Program podzielono na dwie części, a wypełniły go pieśni i tańce z rejonu Podkarpacia, Śląska, Lublina, Biłgoraja, Krakowa, Kurpi, Kaszub, Warszawy, Opoczna, Łowicza i Siedlecka. Na scenie występowali śpiewacy w różnym wieku i w różnych układach, bardzo ciekawie zaaranżowanych ruchowo. To one, wykonując ludowe pieśni, stanowiły też moment odpoczynku, dając możliwość przebrania tancerzom. Bardzo silną grupę taneczną stanowili członkowie zespołu lat przeszłych – przygotowujący nowy repertuar i pokazujący go w jubileuszowym programie. I brawo!

Łzy w oczach wywoływali najmłodsi, którzy na wielkiej scenie pokazywali swoje umiejętności taneczne. Publiczność witała ich i żegnała owacyjnymi brawami. Dwie godziny koncertu minęły szybko. Już wiemy, że mamy zespół, który może stawić nasze miasto w całym świecie. Dziękujemy realizatorom koncertu i namawiamy mieszkańców do oglądania występów „Pruszkowiaków”.

Gerard Połczyński

PS. Prywatnie do najmłodszych członków zespołu – patrzcie na starszych kolegów, którzy tak kochają swój zespół, że po wielu latach wracają do pracy nad nowym repertuarem, mając ogromne obowiązki wobec swoich dzieci i rodzin. I szacun!



Jak Wesoły Senior przyjmował kwiaty Żółwina



Barbara Gajo - publicystka
Foto - autorka

W Pruszkowie działa siedem klubów dla seniorów. We wszystkich wolontariusze wspomagają emerytów w przyjemnym spędzaniu czasu przy herbatce. Nierzadko też zdarzają się warsztaty plastyczne, pogadanki dietetyczno-zdrowotne oraz muzykowanie.

Wesoły Senior przy ul. Ks. Józefa to Dzienny Dom Pomocy Społecznej którego kierownikiem jest p. Hanna Krukowska. Właśnie w tym klubie wystąpiła grupa kabaretowo - śpiewacza Kwiaty Żółwina 6 listopada b. r. Zaprezentowali się programem pt. „Razem, nigdy samotnie”.

Występ był żywiołowy, energetyczny, co udzieliło się licznie zgromadzonym seniorom. Zespół prezentował dowcipy i piosenki. Widownia włączała się w animację i ogólną atmosferę rozbawienia zachęcana przez prowadzącego. Tym



prowadzącym był maestro mgr Zdzisław Wachnik. Żółwin ma szczęście, że grupę prowadzi i rozśpiewuje p. Zdzisław, a wraz z nim gitarzysta p. Grzegorz Choiński. Harmonista Wachnik jest człowiekiem pogodnym, ma wykształcenie muzyczne i dużą praktykę w pracy zespołowej.

Był wieloletnim dyrektorem Szkoły Specjalnej w Lesznie, działał w harcerstwie i samorządzie lokalnym oraz Towarzystwie Kampinoskim To mój wieloletni i niezawodny znajomy, jak i jego żona Basia.

O tym, że w Żółwinie jest ceniony świadczyć może fakt, że gdy po występie zapraszałam Zdzisława do siebie jedna z występujących – też

Basia powiedziała: „A gdzie ty jego zabierasz? On jest nasz!”. Niech więc Kwiaty Żółwina kwitną cały rok. Pogody w sercu i miłych spotkań życzymy seniorom według tego, co im w duszy gra. A wódatom podzięką za troskę o dobrostan emerytów. Pięknej Wigilii i... Do Siego Roku.

Bawiono nas nie tylko doskonale wyczelowanym śpiewem, ale i dowcipami W rodzaju:

„Mamo! Tata dzisiaj na mnie dwa razy nawrzeszczał. Tak? A dlaczego? No raz jak mu pokazałem świadectwo. A drugi? A drugi jak zobaczył, że to jego”.

„Panie doktorze! Ale nowina! Tak, a co? Wiośna przyszła! No to proś!”.



Obchody 120-lecia Książnicy Pruszkowskiej



Aneta Pawłowska - dr. Książnicy Pruszkowskiej
Foto - Tomasz Malczyk

10 listopada 2023 r. odbyła się uroczystość 120-lecia Książnicy Pruszkowskiej. Uroczystość okazała się doskonałą okazją do wspominania bogatej historii instytucji.

Ważnym punktem Jubileuszu było upamiętnienie ponad wiekowej historii w postaci premiery książki Pana Mariana Skwary „Historia biblioteki miejskiej w Pruszkowie do roku 1989”. Autor podzielił się swoją wiedzą na temat dziejów pruszkowskiej biblioteki od przypuszczalnego jej powstania w 1903 r., po przełomowy rok 1989. Czekamy na kontynuację dzieła i doprowadzenie naszej historii do czasów obecnych.

Jako dyrektor podziękowałam wszystkim osobom związanym z biblioteką, w szczególności władzom Miasta Pruszkowa oraz pracownikom Książnicy Pruszkowskiej, za wsparcie, oddanie i poziom merytoryczny, jakie wnoszą swoją pracą dla Książnicy i Miasta. Szkoda tylko, że nie skorzystał z zaproszenia były wieloletni dyrektor biblioteki Pan Józef Grzegorz Zegadło.

Uroczystość została uświetniona wspaniałym występem artystycznym Pani Lidii Stanisławskiej „Z kobietą w tle”.

Jubileuszowi towarzyszyło przesłanie Józefa Czechowicza: Kto czyta – żyje wielokrotnie...



Wernisaż wystawy „Talent i Pasja”



Kuba Koprzywa - dziennikarz
Foto - Tomasz Malczyk

Wydarzenie, które patronatem objął Prezydent Miasta Pruszkowa Paweł Makuch, to coroczna impreza, podczas której można zapoznać się z twórczością artystów hobbystycznie zajmujących się sztuką. Prace o dowolnej tematyce wykonane zostały w przeróżnych technikach, od rysunkowych, przez akwarele, po techniki akrylowe i olejne. Wszyscy artyści biorący udział w wydarzeniu zostali wyróżnieni specjalnymi podziękowaniami.

Wystawę uroczystie zainaugurowała dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury im. Aleksandra Kamińskiego w Pruszkowie Amelia Werys-Grabowska, której prace również znajdują się na wystawie. Wystąpił też Andrzej Jendrasiaś, prowadzący w MOK-u zajęcia z rysunku i malarstwa. O oprawę muzyczną wydarzenia zadbał Jacek Janasik.

Wystawa trwać będzie do dnia 3 grudnia 2023 roku, a zobaczyć ją można w budynku CDK przy ul. Bohaterów Warszawy 4 w Pruszkowie.

W piątek, 17 listopada w Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Pruszkowie odbył się wernisaż wystawy prac plastycznych „Talent i Pasja”. To już XXIV edycja wystawy organizowanej przez zespół MOK.





JUBILEUSZ 100 - LECIA MIEJSKIEGO KLUBU

Tekst & foto - MKS ZNICZ Pruszków

Za nami wspaniała uroczysta Gala 100-lecia MKS Znicz Pruszków. Nadszedł czas, żeby krótko ją podsumować, chociaż żadne słowa nie oddadzą emocji, które towarzyszyły temu wydarzeniu.

Partnerem Wydarzenia był: Samorząd Województwa Mazowieckiego.

Patronami Honorowymi Gali byli: Prezydent Miasta Pruszkowa, Starosta Powiatu Pruszkowskiego.



Uroczystość odbyła się w sali widowiskowej Centrum Kultury i Sportu w Pruszkowie, a część nieoficjalna w foyer budynku CKiS. Wśród zaproszonych gości znalazły się osoby związane w przeszłości z naszym klubem, władze samorządowe, piłkarze byli i obecni, dziennikarze i wielu przyjaciół MKS Znicz Pruszków. Galę poprowadził duet: **Bożydar Iwanow i Radosław Majewski**.

Zaszczyt oficjalnego otwarcia przypadł prezosi Klubu, **Tomaszowi Matuszewskiemu**. W swoim wystąpieniu przywitał wszystkich przybyłych a także przedstawił wyjątkowych gości którzy zasiedli na widowni: Dyrektora Biura Ministra w Ministerstwie Sportu i Turystyki Pana Bartłomieja Druzińskiego, dyrektora generalnego w Ministerstwie Sportu i Turystyki – Pana Marka Redźko, Pana Artura Świercza, pełnomocnika Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Osób Niepełnosprawnych Radnego Powiatu Pruszkowskiego który reprezentował Samorząd Województwa Mazowieckiego na czele z Marszałkiem Adamem Stróziakiem., Pana Starostę Powiatu Pruszkowskiego Krzysztofa Rymużę, Członka Zarządu PZPN i Prezesa MZPN, Pana Sławomira Pietrzyka, V-ce Prezesa MZPN Pana Artura Kolatora, Prezydenta Miasta Pruszkowa Pana Pawła Makucha, Członków Zarządu Powiatu Pruszkowskiego, Z-ce Prezydenta Miasta Pruszkowa Pana Konrada Sipięgę, Przewodniczącego Rady Powiatu Pruszkowskiego Pana Rafała Sieradzkiego, Przewodniczącego Rady Miasta Pruszkowa, Pana Krzysztofa Biskupskiego, Radnych Powiatu Pruszkowskiego, Radnych Miasta Pruszkowa, Członków Klubu Wybitnego Reprezentanta Polski: Panów Roberta Lewandowskiego, Michała Żewłakowa, Piotra Świerczewskiego, Mistrza olimpijskiego i wielokrotnego rekordzistę świata Pana Szymona



Kołeckiego, trenera reprezentacji Polski w Piłce nożnej Pana Michała Proberza i wszystkich obecnych na sali gości.

Po wystąpieniu Prezesa, o zabranie głosu zostali poproszeni przedstawiciele władz krajowych i samorządowych oraz przedstawiciele PZPN i MZPN. Wszyscy podkreślali wkład klubu w rozwój sportu na Mazowszu i w całym kraju.

Podczas uroczystości Klub został uhonorowany przez Pana Artura Świercza który reprezentował Samorząd Województwa Mazowieckiego na czele z Marszałkiem Adamem Stróziakiem medalem PRO MASOVIA. Odnaczenie to przyznaje się organizacji, które wybitnie przyczyniły się do rozwoju Mazowsza.

Następnie wręczono odznaczenia i nagrody indywidualne, za wybitne osiągnięcia dla całego polskiego futbolu ale także dla pruszkowskiej piłki nożnej tytuł Najlepszego Zawodnika w historii Znicza Pruszków otrzymał Pan Robert Lewandowski, pamiątkową patere oraz koszulkę Znicza z numerem 9 wręczył zawodnikowi były prezes Klubu Sylwiusz Mucha Orliński.

Robert Lewandowski w swoim wystąpieniu powiedział m.in.:

„Życzę przede wszystkim w tych kolejnych latach, nie tylko wielu zdolnych zawodników, ale też przede wszystkim, żeby Ci zawodnicy mieli radość z tego co robią, w jakim miejscu się znajdują i byli z tego dumni. Życzę przede wszystkim, żeby klub się rozwijał, nie tylko na tle piłkarskim, ale też we wszystkim co jest wokół. Ważne jest to, aby mieć zaplecze, bo bez zaplecza w dzisiejszych czasach jest dużo ciężiej”.

Nagrodzeni przez Znicz Pruszków zostali także wybitni wychowankowie naszego Klubu. Maciej Machalski odebrał nagrodę Wychowanka 100-lecia a nagrody wręczyli mu byli trenerzy Michał Kozak oraz Robert Kochański, a Radosław Majewski Najlepszego Wychowanka MKS Znicz Pruszków, nagrodę wręczył pierwszy trener Marek Milankiewicz.

Odnaczenie Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzymali:

- Kochański Robert
- Lewandowski Robert
- Majewski Radosław
- Mucha-Orliński Sylwiusz
- Machalski Maciej

Dyplomy przyznane przez Marszałka Województwa Mazowieckiego zostały przyznane następującym Panom:

- Iskierski Włodzimierz
- Machalski Ryszard
- Matuszewski Tomasz
- Moczulko Józef
- Mucha Orliński Sylwiusz
- Śliwiński Marek

Złotymi Medalami PZPN zostali uhonorowani:

- Lewandowski Robert
- Pośpiech Wiesław

Srebrne Medale PZPN otrzymali:

- Królikowski Andrzej
- Mucha-Orliński Sylwiusz
- Starzyński Jan
- Śliwiński Marek

Brązowe Medale PZPN otrzymali:

- Dumala Ryszard
- Iskierski Włodzimierz
- Kochański Robert
- Kurzela Andrzej
- Moczulko Józef
- Rakowski Paweł



UBU SPORTOWEGO „ZNICZ” PRUSZKÓW

Złotą Odznaką Honorową PZPN zostali nagrodzeni:

- Bromek Jarosław
- Kozak Michał
- Matuszewski Tomasz

Srebrna Odznaka Honorowa PZPN została przyznana:

- Januszewski Artur
- Machalski Ryszard
- Majewski Radosław
- Makuch Paweł
- Skowroński Jerzy

Brązowa Odznaka Honorowa PZPN została przyznana:

- Biskupski Krzysztof
- Krajewski Zdzisław
- Stańczak Adam
- Kowalski Zbigniew

Złotą Odznakę MZPN otrzymali:

- Chałas Tomasz
- Kacprzak Ireneusz
- Kokosiński Daniel
- Krochmal Jarosław
- Machalski Maciej
- Matuszewski Tomasz
- Misztal Piotr
- Rymuza Krzysztof
- Wójcicki Jakub

Srebrna Odznaka MZPN została przyznana:

- Adamczuk Emil
- Dumala Michał
- Imbrzykowski Karol
- Jończyk Rafał
- Kluczek Andrzej
- Misiura Mariusz
- Przygoda Marcin
- Szipera Konrad
- Śliwiński Marcin

Medale z okazji 100-lecia MKS Znicz Pruszków i tytuł „zasłużony dla Znicza Pruszków” otrzymali:

- Adamczuk Emil
- Chałas Tomasz
- Dumala Michał
- Dumala Ryszard
- Januszewski Artur
- Kochański Robert
- Kokosiński Daniel
- Kowalski Zbigniew
- Kozak Michał
- Lewandowski Robert
- Machalski Maciej
- Majewski Radosław
- Misztal Piotr
- Stańczak Adam
- Wójcicki Jakub
- Bromek Jarosław
- Iskierski Włodzimierz
- Jędrzych Andrzej
- Krajewski Zdzisław
- Kotlarski Paweł
- Krajewski Krzysztof
- Krochmal Jarosław
- Machalski Ryszard
- Patyk Beata
- Matuszewski Tomasz
- Mucha-Orliński Sylwiusz
- Rakowski Paweł
- Skowroński Jerzy
- Szczęsny Adam
- Śliwiński Marek
- Płatowski Antoni
- Biskupski Krzysztof
- Borkowski Łukasz
- Bystrzejewski Grzegorz
- Czerwińska-Złotkowska Janina



- Kołodziej – Ogorzelec Bożena
- Królikowski Andrzej
- Kuczyński Mieczysław
- Kurzela Andrzej
- Kwasiborski Jerzy
- Lewandowski Bogdan
- Makuch Paweł
- Moczuło Józef
- Pawlak Paweł
- Paziewski Dariusz
- Pośpiech Wiesław
- Rymuza Krzysztof
- Starzyński Jan
- Wenegicka Jolanta

W części końcowej uroczystości głos zabrali zaproszeni goście a między innymi **trener reprezentacji Polski w Piłce Nożnej Pan Michał Probiez, który powiedział:**

„Gratuluję, wychowuje tutaj klub bardzo dużo zawodników. Mam nadzieję, że Pan Prezydent, Marszałek pomogą wybudować jeszcze większą bazę, żeby zachęcić jeszcze więcej zawodników. Gratuluje jeszcze raz”.

Na koniec ciekawostka, ponieważ z inicjatywy Pani Prezes Agnieszki Wierzbickiej Ulica wzdłuż Centrum Kultury i Sportu zostanie nazwana Aleją 100-lecia Znicza Pruszków.

Część oficjalną zakończył Prezes Tomasz Matuszewski, który podziękował wszystkim za przybycie oraz zaprosił na tradycyjny tort i chwile wspomnień przy specjalnie przygotowanej prezentacji ze stuletniej historii.

Po zakończonej części oficjalnej zaproszeni goście mieli okazję wymienić poglądy na fover. Podczas mniej oficjalnej części doszło do spotkań wielu pokoleń zawodników, działaczy i sympatyków Znicza Pruszków.

Patroni medialni wydarzeń sportowych





Zarząd, Pracownicy, Działacze i Zawodnicy Miejskiego Klubu Sportowego Znicz w Pruszkowie z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia składają najserdeczniejsze życzenia zadowolenia i satysfakcji z podejmowanych wyzwań. Niech magiczne chwile przy wigilijnym stole przyniosą Wam spokój, wytchnienie i radość a Nowy Rok obdaruje Was zdrowiem, pomyślnością i szczęściem.

Najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia





NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15

Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracują-

Istniejemy od 31 lat

WYJĄTKOWA SZANSA LECZENIA DLA OSÓB, KTÓRE NIE MOGĄ LUB NIE CHCĄ OPEROWAĆ KRĘGOSŁUPA

LECZYMY

- Bóle ostre
- przewlekłe
- nagłe
- pourazowe
- nerwobóle
- bóle głowy
- kręgosłupa
- barku
- kolan
- bioder

Mgr JAKUB GÓRNICKI - leczy nagłe, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami.

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.



Zabiegi u mgr Jakuba Górnickiego w ogromnej liczbie przypadków zapobiegają operacjom przepuklin kręgosłupa oraz stawów kolan, bioder, ramion, barku.

Techniki zabiegów usprawniają połączenia i zależność od kręgosłupa układu krwionośnego oraz nerwowego, likwidując różne bóle.

Wskazaniami do zabiegów u osteopaty są m.in.: zaburzenia czucia, drętwienie rąk, drętwienie i bóle nóg, stany pourazowe, naciągnięcia, „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”, rwa kulszowa, rwa barkowa, bóle kręgosłupa w każdym odcinku, różnego rodzaju zwichnięcia oraz wiele innych.

OSTEOPATIA to doskonała i uznana metoda leczenia w systemie medycznym. Efekty są rewelacyjne. Należy mieć badania: RTG lub MR (rezonans magnetyczny), ew. badania dotyczące innych chorób.



„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabiegi. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”. Marek W. (I. 41) z Warszawy.

WAŻNE!

Usuwane są również zaburzenia funkcjonalne: układu gastrycznego, urologicznego, oddechowego, zaburzenia koordynacji i psycho-motoryki u dzieci, zespoły bólowe u kobiet w ciąży - bez leków.

Diagnostyka i korekta wad postawy u dzieci i młodzieży.

Mgr Górnicki zaprasza na bezpłatną konsultację, by ustalić możliwość leczenia oraz ewentualne przeciwwskazania.

Ośrodek Naturmed proponuje dogodne terminy i godziny zabiegów dla pracujących.

Sens leczenia kręgosłupa lekami jest taki sam, jak leczenie bólu zęba tabletkami, a nie u dentysty.

NATYCHMIASTOWA POMOC W LECZENIU KRĘGOSŁUPA

Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania, dlatego należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans, aby na ich podstawie i po przeprowadzeniu z pacjentem wywiadu określić PRZYCZYNY dolegliwości i ustalić sposób leczenia.

Każdy zabieg jest indywidualnie dostosowany do potrzeb pacjenta.

Osteopatia, chiropraktyka ortopedyczna, specjalistyczne masaże, mobilizacja kręgów oraz stawów i mięśni itp.



Mgr Wojciech Papajewski wykonuje zabiegi w przychodni NATURMED od 18 lat. Efekty jego pracy bardzo cenią lekarze.

Nagłe lub przewlekłe bóle stawów (łokciowego, nadgarstka), rąk, nóg, zaburzenia czucia, bóle i zawroty głowy, ograniczenia ruchomości barku, „piekące” plecy i wiele, wiele innych, jak np. dyskopatie czy przepukliny - utrudniają życie. Nierzadko to właśnie chory kręgosłup jest „sprawcą” tych dolegliwości.

Mimo postępu medycyny akademickiej - nie wymyślono leku, który by „ustawił” wypadnięty dysk we właściwe położenie albo „zmusił” więzadła czy też mięśnie do „utrzymania” kręgosłupa, poszczególnych kręgów, stawów. Aby osłabić cierpienie, nierzadko zwiększamy częstotliwość stosowania środków przeciwbólowych, co w konsekwencji powoduje innego rodzaju dolegliwości

- ze strony układu pokarmowego.

Może to właściwa pora, aby nareszcie pomóc sobie w inny, skuteczny sposób.

Ponad cztery miesiące pandemii koronawirusa odebrało mi możliwość leczenia się w NATURMEDZIE. Bałem się, że leki farmakologiczne zniszczą mi zdrowie nieodwracalnie. Jestem szczęśliwy, że mogę już z powrotem leczyć mój kręgosłup u Was.

Wojciech K. z Błonia (I. 62)

TERAPIA FIZYKALNO-MANUALNA to doskonała metoda na pozbycie się przyczyn uciążliwych dolegliwości bez leków i bardzo często ratująca przed SKOMPLIKOWANYMI I BOLESNYMI operacjami nie zawsze przywracającymi zdrowie.



Zdrowa niedziela w Pruszkowie



Tekst & foto - Kuba Koprzywa, dziennikarz

Na terenie parafii św. Kazimierza w Pruszkowie 3 grudnia odbyła się powiatowa akcja Zdrowa Niedziela – podaruj sobie życiowy prezent na Święta! Mieszkańcy powiatu mieli dzięki niej okazję skorzystać z szeregu bezpłatnych badań.

Zainteresowani, którzy skorzystali z zaproszenia Starosty Pruszkowskiego Krzysztofa Rymuzy i

Przewodniczącego Rady Powiatu Pruszkowskiego Rafała Sieradzkiego, mogli wziąć udział w następujących badaniach: testy HCV, badanie słuchu, badanie zmian na skórze, pomiary ciśnienia i poziomu cukru oraz badanie krwi na obecność markerów nowotworowych.

Ponadto, dla mieszkańców dostępny był mobilny punkt pobrań – pakiet badań finansowanych przez NFZ w ramach programu Ministerstwa Zdrowia Profilaktyka 40+. Zainteresowani skorzystać mogli również z badania innowacyjnym urządzeniem medycznym

BRASTER®PRO umożliwiającym wykrycie potencjalnych zmian złośliwych w piersi, a także zapoznać się z informacjami na temat profilaktyki raka piersi.

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Pruszkowie przygotowała z kolei prezentację informacji o tym, jak używki wpływają na kobietę w ciąży. Mieszkańcy mogli też skorzystać z narko- i alkoholgli, za pomocą których możliwe jest sprawdzenie, jak zmieniają się zmysły pod wpływem alkoholu i środków odurzających.





POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <http://pruszkow.praca47.gov.pl>



1. **Sprzątaczką** — wykształcenie podstawowe. Praca w Sokołowie. *Oferta nr 1275.*
2. **Opiekun** — wykształcenie średnie. Wymagane min. 2 letnie doświadczenie w pracy przy opiece nad osobami starszymi i chorymi. Mile widziana książeczka do celów sanitarno-epidemiologicznych. praca w Czubinie. *Oferta nr 1301.*
3. **Nauczyciel** — wykształcenie wyższe na kierunku pedagogika przedszkolna, przygotowanie pedagogiczne. Mile widziane kwalifikacje do prowadzenia zajęć z języka angielskiego. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1316.*
4. **Kierowca** — wykształcenie minimum zawodowe. Wymagane prawo jazdy kat. C oraz doświadczenie w kierowaniu autem ciężarowym. Praca na terenie Polski. *Oferta nr 1361.*
5. **Wykrawacz ryb** — wykształcenie niewymagane. Wymagana sprawność fizyczna oraz sumienność wykonywania powierzonych obowiązków. Praca w Walendowie. *Oferta nr 1362.*
6. **Technik instalacji światłowodowych** — wykształcenie niewymagane. Wymagane umiejętności monterskie, prawo jazdy kat. B. Pracodawca oferuje możliwość przyuczenia. Praca na terenie gminy Raszyn i Lesznowola. *Oferta nr 1368.*
7. **Magazynier** — wykształcenie minimum średnie zawodowe. Wymagane uprawnienia UJT do obsługi wózków widłowych. Minimum 5 lat doświadczenia na podobnym stanowisku. Praca w miejscowości Moszna-Parcela. *Oferta nr 1393.*
8. **Przedstawiciel handlowy** — wykształcenie średnie. Wymagana komunikatywność. Niezbędne prawo jazdy kat. B oraz biegła obsługa komputera i pakietu MS Office. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1400.*

Wszystkim Czytelniczkom,
Cytelnikom, Reklamodawcom,
Przyjaciołom gazety
i portalu internetowego,
życzy udanych Świąt
Bożego Narodzenia
Zespół Redakcyjny
Głosu Pruszkowa
wraz z Wydawcą.



**AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA**

Wydawca gazety
Głosu Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR
NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Krzysztof Gosztyła, Maria Górską-Zabielska, Maciej Bugajak, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Feridun Erol, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Małczyk, Kuba Koprzywa, Stefan Szlachtycz, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.




Już dzisiaj zacznij lepiej
zarządzać swoją firmą.

CALYPSO

**Księgowość
on-line**

calypso-net.com

W naszym fachu nie ma strachu!

**AUTORYZOWANY
PUNKT SPRZEDAŻY**

Libet
Platinum

Sprzedaż
Projekt
Realizacja



Good Bruk
www.goodbruk.com.pl

**KOSTKA BRUKOWA
PŁYTY TARASOWE
KAMIEŃ OZDOBNY**

Kanie k/Pruszkowa
ul. Zdrojowa 36

tel. 22 770 01 00
605 344 017
kanie@goodbruk.pl

CHCESZ SPRZEDAĆ NIERUCHOMOŚĆ, ale powstrzymuje Cię: zadłużenie, komornik, problemy prawne, posiadanie tylko udziału? Zadzwoń, pomogę tel.: +48 888 062 333

HOTEL ANTON ★★★
by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość
- wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń ciepłych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.
- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.
- sumienność, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.
- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice
Więcej informacji pod numerem telefonu

+48 506 706 920

A photograph of a scrap metal yard filled with various discarded metal parts and vehicles. A green truck with a brown tarp on its bed is parked in the foreground on the right side.

ZŁOM PATROL

515 430 617
ODBIÓR ZŁOMU

An advertisement for car air conditioning services. It features a close-up of a car's air vents with blue air being blown out. The background is a gradient of blue and white.

KLIMATYZACJA

AUTO SERWIS TIMONCAR
NOWY CZYNNIK
R - 1234yf oraz R - 134a

 **+48 533 607 605**

LUK TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999

www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY

TourdePologne



WESOŁYCH *Świąt*

Życzymy Państwu

Wypełnionych ciepłem i miłością Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w gronie najbliższych.

Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie każdemu
spokój i radość, a nadchodzący Nowy Rok obdaruje
zdrowiem, pomyślnością i szczęściem.

ZESPÓŁ ARTKINEZIS

Biuro reklamy

**Głosu Pruszkowa
oraz portalu
www.gpr24.pl**

**pon.-pt. godz. 10-18
tel.: (22) 758 11 10
mobil: +48 604 194 054
redakcja@gpr24.pl**



Spraw sobie Orange Światłowód i odbierz paczkę prezentów

6x0 zł

pierwszych miesięcy

abonamentu

Od 1. mies. umowy opłaty 9,98 zł/mies. za wypożyczenie modemu i dekodera, od 7. do 24. mies. oferta za 130 zł/mies. (z rabatami za e-fakturę odbierany co miesiąc w Mój Orange i zgody marketingowe, oba po 4,99 zł/mies.) + 9,98 zł/mies. za wypożyczenie modemu i dekodera.

**Skontaktuj się z Doradcą handlowym, tel. 500 426 655
lub umów wizytę w salonie Orange na orange.pl/spotkanie**



Orange daje więcej

Opłaty dodatkowe do abonamentu od 1. mies. przez cały okres umowy: 20 zł/mies. dopłata do abonamentu za internet w budynkach o typie zabudowy jednorodzinnej i 4,99 zł/mies. dopłata do abonamentu za internet dostarczany na sieci innego dostawcy. Promocja dla nowych klientów Love Standard (jeśli 3.11.2023 r. w danej lokalizacji nie było zawartej z Orange umowy na internet, sam lub ograniczony, szczegóły na orange.pl/swiatlowod). Promocja na drugi smartfon w prezencie przy zawarciu lub przedłużeniu umowy na 24 mies. na pakiet Love Standard ze światłowodem oraz umowy ratalnej na smartfon w promocji. Urządzenia do wyczerpania zapasów, liczba smartfonów dedykowanych do zestawów jest ograniczona. Przy odstąpieniu od umowy ratalnej klient jest zobowiązany do zwrotu zestawu. Promocje do wyczerpania zapasów lub do 3.01.2024 r., nie łączą się z innymi promocjami. Opłata za połączenie wg stawek operatora.

